Nr. 291. We Lwowie, — Środa dnia 19. Grudnia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 zł — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji } po 7 złr 50 ct

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 18. grudnia.

Król szwedzki nadał cesarzowi Franciszkowi Józefowi stopień honorowy jenerała armii szwedzkiej. Cesarz wystosował serdeczny list do ks Aleksandra Battenberga z powodu śmierci jego ojca.

Nowy prezes Koła polskiego p. Jaworski, był wczoraj u cesarza na posłuchaniu.

Wczoraj zmarł hr. Leon Thun, jeden z najznakomitszych mężów stanu austrjackich. Jeden z pierwszych z arystokracji czeskiej połączył się z narodem czeskim; jako minister oświaty za czasów Bacha położył znaczne zasługi.

Znowu się pojawia pogłoska, że po świętach wniesie rząd w Radzie państwa projekt reformy szkół ludowych

Z Wiednia donoszą: Ustawa wojskowa przejdzie bez zmiany; oba rządy miały się stanowczo zgodzić. ażeby ustawa tak w Wiedniu, jak i Peszcie zupełnie jednako była uchwalona. Wszelkie poprawki upadną także i w Peszcie. Przybył tu minister Fejervary i konferował z ministrem Welsersheimbem.

Wielką ekonomiczną oraz państwową doniosłość ma ugoda bar. Hirscha z jeneralną dyrekcją austro-węgierskiej kolei Państwowej. Na podstawie tej ugody jen. dyrekcja kolei Państwowej obejmie ruch na wszystkich kolejach Hirscha, zatem będzie mieć kolosalną sieć, t. j. od granic Niemiec, aż do Saloniki i Konstantynopola.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, że nie zapadła jeszcze żadna decyzja co do następcy po p. Wlangalim, dotychczasowym pomocniku ministra spraw zagranicznych, przeznaczonym na ambasadora przy dworze włoskim. Jako kandydata na tę posadę wymieniano w pierwszym rzędzie szefa departamentu azjatyckiego p. Zinowiewa; ten jednak nie chce porzucić swego dotychczasowego stanowiska, zaś kumulowanie takowego z zastępstwem ministra nie uważają za właściwe. Obecnie więc obok posła w Sztokholmie Szyszkina, wymieniają jako następcę p. Wlangalego także posła w Haadze hr. Kapnista.

W sprawie zatargu Rosji z Persją, urzędowy *Prawitelstw. Wiestnik* oświadcza, „iż nie może być mowy o doręczaniu Persji ultymatu i rząd rosyjski nie traci nadziei, że zakłócenie przyjaźnych stosunków z rządem szacha, z przyczyny nieuznania jeneralnego rosyjskiego konsula w Meszedzie, minie bezpowrotnie“. Wedle *Now. Wrem.*, wszelkie dane przemawiają za tem. że co do wszystkich punktów nieporozumień z Persją, załatwienie będzie pomyślnem, choć sama treść kwestyj spornych będzie wymagała długich nowych rokowań.

Graždanin pisze, że car nie jest zadowolony z przedłożonego mu rezultatu śledztwa w sprawie kolejowej katastrofy pod Borkami. Miał on oświadczyć, że jest niedokładne i jednostronne Skutkiem tego nakazał prokuratorowi, aby natychmiast udał się raz jeszcze na miejsce katastrofy i nowe przeprowadził śledztwo.

Wielką senzację sprawia uderzenie *Köln. Ztg*, na ambasadora angielskiego w Petersburgu Moriera, zwłaszcza, że ten artykuł zawiera także szkalowanie cesarza Frydryka.

W ważnym artykule omawia bismarkowska *Post* krach panamski, sympatycznie wyrażając się o Lessepsie i dowodząc, że olbrzymie przedsięwzięcie kanału Panamskiego przewyższa siły jednego państwa; Francja mogłaby była uzyskać pomoc innych państw, gdyby od lat 18 trzymała się była polityki innej, nie szowinistycznej.

Cesarzowa niemiecka podarowała przewodniczącemu protestanckiej misji miejskiej w Berlinie, Levetzowowi swoją fotografię. Cesarz odznaczył Levetzowa gwiazdą do orderu czerwonego orła II. klasy. Jest to wybitna manifestacja przeciw kierunkowi ateistycznemu.

Szwajcarska Rada narodowa odrzuciła 85 głosami przeciw 38 wniosek, dążący do rozdzielenia szkół publicznych według wyznań, uznając wniosek ten za niezgodny z konstytucją Związku. Ciągle zatem jeszcze przemaga w naczelnym parlamencie szwajcarskim duch antireligijny.

Z Paryża donoszą: Monarchiści i bulanżyści wyzyskują krach panamski dla agitacji przeciw rządowi i parlamentowi. W senacie urgował Lacombe o wydanie ustawy konkursowej dla zapobieżenia wielkiemu nieszczęściu (bankructwu Towarzystwa Panamy). Przy końcu stycznia odbędzie się jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów Panamy.

Wskutek ważnych odkryć, dotyczących najnowszych eksplozyj w Paryżu, odbyto rewizje domowe u kilku anarchistów.

W ultraradykalnej paryskiej Radzie miejskiej przyszło do scen pomiędzy obiema frakcjami komunardów, posybilistami i autonomistami. wśród których posybilista Veilland zawołał, że będzie do śmierci walczył w obronie zasad komuny, i do końca wytrwa na drodze, która przez rewolucję wiedzie do republiki gminnej, do komuny. Obecny prefekt Sekwany nie ważył się zaprotestować przeciw temu gloryfikowaniu najczarniejszych zbrodni, a gdy mu to prawica wytykała, oświadczył że rząd jest zbyt silny, aby potrzebował ścieśniać wolność dyskusji.

Włoska liga pokojowa, której ojcem jest konserwatysta Bonghi, coraz bardziej zamienia się w frankofilskie stronnictwo opozycyjne, i z młodzieńczym agituje zapałem. Wyszedłszy z Medjolanu, agitacja objęła wszystkie miasta. Komitet rzymski postanowił agitować nietylko przeciw wojnie z Francją, ale wręcz „przeciw trójprzymierzu jako ognisku i uosobnieniu reakcji“. Komitet ma w tym duchu wydać odezwę po włosku i francusku.

Wielki mistrz włoskich lóż masońskich ujrzał się nawet spowodowanym wystąpić przeciw „lidze pokojowej“, i rozesłał okólnik, w którym powiada: „Zapoczątkowana obecnie dążność pokojowa jest jednostronną i podyktowaną stronniczemi sympatjami dla Francji, a byłaby tylko wtedy skuteczną, gdyby równą miłością obejmowała wszystkie narody. Co do naprężonego stosunku między Francją a Włochami, przypisać to należy zawiści francuskiej i wyprawie Francji do Tunisu. W celu odzyskania szczerych stosunków przyjaźnych musiałyby być usunięte przyczyny istniejącego naprężenia.“

Okólnik ten wywoła tylko rozdwojenie w masonerji włoskiej i oburzy masonerję francuzką.

Przy wyborach miejskich do skupczyny serbskiej wybrano na prowincji 160 radykałów a 40 liberałów; w Belgradzie otrzymali radykały i liberały 300 głosów większości. Ogólny wynik wyborów daje 504 radykałów a 86 liberałów — wynik dla rządu całkiem niespodziewany.

Na onegdajszem posiedzeniu sobrania bułgarskiego zawiadomił prezydent Izbę urzędowo o śmierci ks. Aleksandra Heskiego i wniósł wysłanie telegramu kondolencyjnego do ks. Battenberga. Wniosek przyjęto jednogłośnie. Na wniosek Kalczewa, na znak głębokiego współczucia, jednogłośną uchwałą posiedzenie przerwano. Książę wyznaczył trzydniową żałobę wojskową, i wysłał wraz z rządem telegramy kondolencyjne do Battenberga. Kapitan Stojanów z pułku Aleksandra odjechał do Darmsztadu, aby reprezentować pułk przy pogrzebie.

Lwów d. 18. grudnia.

Najważniejsze paragrafy nowej ustawy wojskowej zostały już w Radzie państwa uchwalone — całość zostanie przyjętą bez zmiany. To nie ulega wątpliwości A więc powiększonej ofiary i w pieniądzach i w ludziach — dotkliwych zrzeczeń ze strony inteligencji, która dotychczas korzystała z pewnych ulg w służbie wojskowej — ciężkich wysiłków ze strony rodzin, mających w swym gronie młodzież popisową — zażąda państwo na rzecz swej bitności i obronności...

Były zamiary i próby, ażeby złagodzić żądania państwa, wszyscy bowiem czują mimowoli, że stanęliśmy u kresu ofiar. Gdy się jednak objawiła stanowcza wola zarządu armii i najwyższego jej wodza — umilkły wszelkie skrupuły i nawet stronnictwa, wrogie skądinąd rządowi, oddają swe głosy za ustawą rządową. Delegaci polscy także inaczej uczynić nie mogli i nie chcieli. Objawiwszy przez usta swego prezesa, że wotują za wzmocnieniem armii nie tylko ze względu na rację stanu, lecz także z wdzięczności dla monarchy, który naszemu życiu narodowemu rozwijać się dozwala — porzucili wszelką myśl poprawek i głosują za ustawą bez zmiany.

Racja stanu, tak jak ją poseł Jaworski w imieniu delegatów polskich określił, tkwi wyłącznie w tem, że wzmocnienia sił wymaga sojusz Austrji z Niemcami i Włochami i cel tego sojuszu, tj. pokój. Jest to okropnem, że utrzymanie pokoju tak ciężkich ofiar od ludności już dziś wymaga, lecz Austrja sytuacji tej nie wytworzyła, ani jej sama zmienić nie jest w stanie. Olbrzymie zbrojenia Rosji i Francji pociągają nieodbitą konieczność, aby i państwa środkowo-europejskie siły swe wzmacniały — i tej konieczności jedynie ulegają także delegaci polscy, godząc się na większe ciężary militarne w Austrji. Nie mogli nawet uczynić inaczej — gdyż ich to kraj przedewszystkiem wystawiony jest na niebezpieczeństwa wojny, gdyby słabość Austrji skusiła nieprzyjaciela do zaczepnych kroków; ich to więc obowiązkiem było za wzmocnieniem wojsk przemawiać, bo tem samem przemawiają za jak najlepszą obroną rodzinnego kraju i jego ludności.

To był i jest jedyny powód zupełnej zgody naszej na nową ustawę wojskową. Podczas gdy reprezentanci innych krajów czuli się zniewoleni uzasadniać swą zgodę albo tem, że pochwalają sojusz z Niemcami, albo tem, że go nie pochwalają — mowca ze strony polskiej ani go chwalił ani ganił, lecz skonstatował chłodno, że w sojuszu z Niemcami widzi jedynie cel utrzymania pokoju, a zaznaczył przytem dobitnie, że właśnie dlatego sojuszowi temu nie można przypisywać żadnego niemiecko-narodowego charakteru ani siły jakiegokolwiek oddziaływania na stosunki wewnętrzne państw sprzymierzonych.

I zaiste, należy sprawę tę zostawić w sferze, w której się ona obracać powinna — nie mówić o sympatji i nie wywoływać objawów uczucia tam, gdzie zimny rozum stanu widzi tylko wzajemny interes, nowy, konieczny system polityki europejskiej. Gdybyśmy bowiem zeszli na kwestję sympatji — nie znalazłby się podobno ani jeden Polak, którybyoświadczył, że przymierza z Niemcami pragnie jego serce, że go uczucie sympatji ciągnie ku tym przewrotnym wychowańcom Bismarka, którzy z chłodną rafinerją przykładają nóż do gardła własnym swym współobywatelom w Poznańskiem.

Wobec oświadczeń Riegera, że Czesi chcą stać silnie przy Austrji i godzą się na sojusz jej z Niemcami, pomimo że się nim nie zachwycają — wobec oskarżeń Gregra, który jako hańbę naszego wieku podniósł właśnie postępowanie Prusaków z Polakami w Poznańskiem — głos posłów polskich, wotujących za ustawą wojskową, nie może pozostać bez tego publicystycznego uzupełnienia, że głosów swych nie oddają oni ze sympatji dla Niemców i zawartego z nimi przymierza, lecz dla Austrji i jej dynastji, która sprawiedliwem postępowaniem względem Polaków na wdzięczność ich zasłużyła. A jeżeli z tego przywiązania ludów Austro-Węgier do tronu ciągną korzyść Niemcy, które zdołały we wzajemnym interesie Austrję na sojusznika pozyskać, tedy Polakom ani winy ani zasługi przypisywać za to nie można.

W danym wypadku sojuszu ulegają oni tylko wyższym względom polityki europejskiej, a jeśli pragną być wierni sojuszowi, to jedynie i wyłącznie w interesie Austrji.

Takiego oświadczenia potrzeba i z tego względu, ażeby upokorzyć nieco tę krzyżacką butę, z którą pisma berlińskie niejednokrotnie już dawały do zrozumienia, że gdyby nie sojusz z arcypotężnemi Niemcami, to Austrja zostałaby wykreśloną z karty Europy. Otóż nam, którzy w szeregu narodów słowiańskich stoimy na przeciwnym od Rosji biegunie i o sympatję dla niej pomawiani być nie możemy, przedstawia się rzecz wprost przeciwnie. Nie Austrja to żyje z łaski Niemiec — lecz Niemcy, choć arcypotężne, ubezpieczyły byt swój wątpliwy, uzyskawszy przebiegle wiernego sojusznika w Austrji.

Niemcom grozi od Zachodu łaknąca odwetu Francja, dla której Austrja jeśli nie jest obojętną, to raczej sympatyczną niż wstrętną; od Wschodu zaś wisi nad Niemcami, podobnie jak i nad Austrją, groźna potęga caratu. I cóżby Niemcy zrobiły, gdyby nie miały dziś gotowego sojuszu z Austrją? Chełpią się, że mają „dwa żelaza w ogniu“ — tj. że każdej chwili mogą powrócić do swych stosunków serdecznych z Rosją. Lecz jestto iluzja, a raczej pogróżka człowieka, który będąc sam w strachu, pogróżkami sytuację swą ratuje.

Czyżby to było tak łatwo wrócić dziś Niemcom do dawnych stosunków z Rosją? Czyż — bądźmy szczerzy — nie wróciłby był do nich Wilhelm I i Bismark, gdyb byli znaleźli w Petersburgu, chętny posłuch? Czyż to ruch narodowościowy rozwija się bez skutku, nie zostawiając śladu, nie wyciskając piętna na całej polityce? Może być, że dworowi berlińskiemu udałoby się jeszcze utrzymać tu i owdzie dobry stosunek dyplomatyczny z dworem petersburskim, lecz Niemcy nie mogą się chyba łudzić, że naród rosyjski nie spojrzałby na nich nigdy przyjaznym okiem. Czyż rugowanie Niemców z Kongresówki i rusyfikacja prowincyj nadbałtyckich nie są nieubłaganym wynikiem szowinizmu rosyjskiego, który Niemców nienawidzi, a któremu i car oprzeć się nie może?

Gdybyśmy po prusku rzeczy oceniali, tj. przypuszczali możność zerwania sojuszu ze strony Austrji, tedy niewątpliwie łatwiejby ona znalazła w Rosji i jej ruchu narodowym owe „drugie żelazo“ niż Niemcy, bo nienawiść rasowa dałaby silniejszą podstawę przymierzu antiniemieckiemu, niż luźne pokrewieństwo między monarchami w Berlinie a Petersburgu.

Dziś, gdy z powodu ustawy wojskowej tyle znowu uwag o sujuszu austro-niemieckim się posypało, dobrze jest przypomnieć Niemcom, że tak się ma rzecz a nie inaczej.

Polacy w imię wyższych celów cywilizacyjnych i zgodnie z swą polityką narodową nie pragną popychać Austrji ku sojuszowi z Rosją, i tem zaiste wyrządzają mimowolną łaskę Niemcom. W obec Austrji mają właśnie Polacy tę wielką zasługę, że reprezentując antiniemiecki, słowiański kierunek jej polityki wewnętrznej, wolni są przecież od podejrzenia o panslawizm. W ich to imię i za ich poparciem jedynie możliwą jest w Austrji polityka, sympatyczna dla wielu narodów słowiańskich poza granicami monarchii, wytwarzająca obok Rosji drugą, nie na absolutyzmie caratu, lecz na zasadach zachodniej cywilizacji i na wolności opartą grupę słowiańską. W tem jest zasługa Polaków, wchodzących w skład tej monarchii i tem oddają oni także — mimo swej woli — usługę Niemcom.

Lecz antagonizm, który się wywiązał między Austrją a Rosją, jako dwoma państwami słowiańskiemi, a który zaognia się dziś więcej niż kiedykolwiek rywalizacją dążeń w jednym i tym samym kierunku — nie musi trwać wiecznie. Gdyby zaś przyszło kiedyś do porozumienia się tych dwóch światów słowiańskich, gdzie Polska i Rosja stanowią dwa przeciwne bieguny — natenczas wróciłby mogła Europa do tych zresztą nie zbyt odległych czasów, gdzie elektorów brandenburskich trzeba było z lupą szukać pomiędzy panującymi...

Ale tak źle jeszcze nie jest. A dopóki trwają obecne stosunki polityczne, wymaga bezpieczeństwo Austrji i nasze, ażeby z jednej strony czuwać nad wiernością sojusznika, który czasem tak dwuznacznie przemawia, i nie ulegać mu zbytecznie — z drugiej zaś strony, korzystając z większych środków militarnych, rozwinąć większe niż dotąd staranie o obronność naszego kraju, narażonego w razie wojny na pierwsze zapędy nieprzyjaciela.

Austrja i Rosja.

Rozdrażnienie, wywołane himeryczną polemiką pism bismarkowskich przeciw Austrji, wymaga teraz oświadczeń łagodzących, z któremi obie strony występują. Najbardziej niepokojącemi dla Niemiec mogły być kombinacje o możliwości zbliżenia się Austrji do Rosji. Bawiły się niemi

---

Bogaci wujostwo.

NOWELA

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

Jedna z panien Szperkowskich, Marynia, wyszła za rzeźnika do Warszawy.

Rzeźnik ten wkrótce potem rzemiosło swoje porzucił, widząc, że lepiej wyjdzie na handlu żywemi wołami Zrobił też na tym interesie porządny majątek i dziś jest obywatelem i właścicielem trzypiętrowej kamienicy z oficynami na ulicy Siennej. Handluje ciągle jeszcze, bo, jak mówi, chce mieć kamienic „do pary“.

Ubiera się bardzo przyzwoicie, jak na obywatela przystało; nosi zwykle długi surdut, który mu zastępuje i palto. Ma także cylinder, ale bardzo rzadko kładzie go na głowę; woli czapkę, bo wygodniejsza i przywykł do niej... Gdy jednak przy jakiej uroczystości ubierze się elegancko, niktby nie poznał w nim rzeźnika. W domu za to zachował wszystkie swoje dawne przywyknienia. Jest ordynarny i grubjański jak dawniej, gdy przepasany skórzanym fartuchem stał przy swoim pieńku z toporem w ręku. Ulubioną jego potrawą pozostało surowe mięso, które kraje kawałkami, macza w solniczce i pożera jak wilk... Z miny zresztą wygląda na rzeźnika; jest niski, tłusty, czerstwy, czerwony na karku i twarzy.

Żona jego, średniego wzrostu, zwiędła raczej niż chuda, z grubemi żyłami, silnie uwydatniającemi się na szyi i rękach, jest osobą nadzwyczaj oszczędną. Każdy grosz, jaki mąż złoży w jej suchych rękach lepiej jest umieszczony, niż w kasie ogniotrwałej. To też jeżeli szanowny kupiec wołów za swoją pracę nabył trzypiętrową kamienicę, jego żona umiejętnem zachowywaniem rezultatów tej pracy postawiła przy kamienicy, trzy trzypiętrowe oficyny.

O kamienicy tej wiedzą siostry Maryni, panny Szperkowskie z domu, które wychodziły za mąż w rodzinnem swojem mieście Kaliszu, jedna za szewca. druga za woźnego sądu okręgowego, trzecia najgorzej, bo za młynarza. Wszystkie zazdrościły świetnego losu, jaki zrobiła Marynia, najbardziej zaś pani woźnina, mająca się za najpiękniejszą ze Szperkowskich. Zwykła ona mawiać, że teraz na świecie nie znaczy nic ani piękność, ani dobroć, tylko pieniądze lub szczęście. Właśnie Marynia miała owo szczęście, — tylko szczęście, bo co do piękności i dobroci.... Wszystkie siostry były potrosze tego samego zdania. Z biegiem czasu jednak, który przyniósł pogodzenie się z nieubłaganemi faktami, przestały zazdrościć Maryni i nawet z zamiłowaniem opowiadały kumom o bogatej, bardzo bogatej siostrze w Warszawie, chlubiąc się tak bliskiem pokrewieństwem z tak zamożną osobą.

Staś, najstarszy syn woźnego, często przysłuchiwał się tym opowiadaniom. W jego wyobraźni bogaci wujostwo byli przeciwstawieniem do biednych, w ciężkiej pracy żyjących jego rodziców. Kamienicę zaś wujostwa, tę sławną, legendową kamienicę, wyobrażał sobie jako miejsce ubłogosławione wszelkiemi dobrami ziemskiemi, których brak tak często odczuwał... Musiało tam być tak dobrze, jak w raju samym.. Nie znał on ani wuja, ani ciotki. bo nie przyjeżdżali oni do Kalisza, ale poznać tych sławnych ludzi, o których tyle słyszał od matki i ciotek, było gorącem pragnieniem jego duszy. Powziął więc silne postanowienie pojechania do Warszawy, aby zobaczyć tych ludzi, ich kamienicę i ich bogactwa.

Z tą myślą urósł, w elementarnej szkółce nauczył się czytać i pisać, przeterminował sześć lat u piekarza, przez rok jako czeladnik uskładał trochę pieniędzy, pożegnał się wreszcie z rodzicami i pojechał do Warszawy.

Wielkie miasto oszołomiło go... Dom wujostwa jednak, dokąd udał się zaraz po przybyciu, pomimo tylu nowych wrażeń, zaimponował mu niezmiernie. Na myśl, że dom ten, szeroki i wysoki, jakich kilka zaledwie znalazłoby się w rodzinnem jego mieście, należy do jego ciotki rodzonej, uczuł trochę dumy w piersi.

Dowiedział się o mieszkaniu wujaszka, wszedł i przedstawił się...

Ciotka przyjęła go serdecznie. Wypytywała o każdą ze swoich sióstr, o ich mężów i dzieci, o ich losy ogólne i wiadomostki najdrobiazgowsze. Stach czuł się szczęśliwym, że na każde pytanie odpowiedzieć może. W ciągu tej rozmowy wszedł wuj... Obojętnie podał do pocałowania swą rękę nieznanemu dotychczas siostrzeńcowi i zaczął z ciotką mówić o interesach.

— Przyniósł kto dziś komorne? — zapytał.

— Czterdzieści rubli ten urzędnik z pałaty — odpowiedziała ciotka.

— A ta baba z drugiego piętra.

— Była tu i prosiła, żeby jej poczekać jeszcze tydzień; mówiła, że syn ma jej przysłać pieniądze.

— Poczekać, a jakże! Mało to się jej czeka. A te studenty?

— A nie dali!

— Posyłałaś stróża?

— Posyłałam dwa razy.

— I cóż powiedzieli?

— Że jutro zapłacą.

— Jutro! jutro! ciągle tak gadają. Zapłacą ci oni jutro, zobaczysz. Łajdaki! psiakrew!

Otworzył komodę, wyjął z niej pudełko z pieniądzmi i zaczął liczyć; Stach spoglądał na te różnokolorowe papierki, szeleszczące w grubych, czerwonych palcach wuja.

— A co — rzekł wreszcie wuj ze złością w głosie. — Jest dopiero za ten kwartał tysiąc trzysta rubli. Tak płacą te lokatory psiekrwie..

Tysiąc trzysta rubli „dopiero“... — pomyślał Stach oszołomiony.

Wuj schował pieniądze i zwrócił się do Stacha z gderliwym swoim głosem:

— Widzisz jak to płacą, jak to płacą! jak z kamienia. I miej tu dom! Tych studentów trzeba będzie do sądu podać.

— A trzeba — rzekła ciotka.

Stach chciał również wziąć udział w tej rozmowie, uszczęśliwiony łaskawością wuja.

— Najlepsza sprawa, proszę wuja — rzekł gorliwie — przez sąd to zapłacą.

— Ech! zapłacą ci tam — rzekł wuj gniewnie — będziesz brał! Wyprowadzą się i szukaj wiatru po polu. Dawniej, to przynajmniej mogłeś lokatorowi nie wypuścić rzeczy za bramę.

— A teraz nie można?

— A nie!

— I dlaczegóż tak?

— A takie głupie prawo wyszło.

— Hm! hm! także...

Posiedział Stach u wujostwa ze dwie godziny.

Wyszedł, gdy ciotka powiedziała mu:

— Idź ty za dnia do zajazdu, bo wieczorem zabłądzisz.

I wuj i ciotka podobali mu się bardzo.

W ciągu tygodnia znalazł pracę i rozpoczął ją z pilnością, a nawet usilnością. W niedzielę po południu miał trochę wolnego czasu. Nowi jego towarzysze ciągnęli go do bawarji. Wymówił się im jednak.

— Nie mogę, muszę być u wujostwa.

Tak, musi być u wujostwa. Zaszedł na Sienną ulicę i siedział tam do wieczora. Tym razem mało mówił, gdyż cały materjał do rozmowy wyczerpał podczas pierwszej wizyty. Siedział w milczeniu na krześle przy oknie, z obiema rękami opartemi na grubej lasce, spoglądając na wuja, to na ciotkę, to na podwórze.

Jakiś lokator przyniósł komorne.

Wuj był dla niego bardzo grzeczny. Prosił go siedzieć. Przeliczył przyniesione pieniądze, nałożył okulary do napisania kwitu, poczem lokator pożegnawszy niskim ukłonem wuja i uprzejmym gestem ciotkę, wyszedł.

— Kto to jest? — zapytał Stach.

— O! to bardzo porządny człowiek, płaci regularnie komorne i z góry.

Później, „aby służącej nie odrywać od roboty“ posłał wuj Stacha po papierosy. Pobiegł bardzo ucieszony. Za usługę tę został poczęstowany papierosem. który przyjął z uszanowaniem i wdzięcznością.

Wieczorem tego dnia opowiadał Stach w piekarni kolegom swoim, że u wuja, tego, który ma trzypiętrową kamienicę z oficynami na Siennej ulicy. palił cygaro, warte najmniej... no, dwa złote..

Następną niedzielę poszedł znowu Stach do wujostwa Ale tym razem nie bez celu; miał prośbę. Oto zarobił czternaście rubli i przyszedł prosić, aby ciocia przyjęła je na schowanie, zamierza bowiem robić oszczędności. Ciotka pochwaliła zamiary siostrzeńca, zgodziła się przechowywać jego pieniądze, a nawet przeznaczyła na to osobne pudełko, które dotykało wielkiego pudełka gdzie składali wujostwo komorne.

Od tego czasu co drugą niedzielę przychodził Stach, aby złożyć oszczędności. Zarabiał nieźle bo też pracował jak nikt w piekarni, nigdy nie pozwalał sobie na żaden zbytek i obywał się lada czem, ot, jak to mówią, „aby oszukać żołądek“. I w życiu takiem, pełnem mozolnego i ciągłego trudu jedną tylko miał przyjemność: pójść w niedzielę do wujostwa i przesiedzieć swoje dwie godziny na krześle przy oknie. A tak przywykł do tego, że gdy kiedy nie zastał w domu ani wuja, ani ciotki, mówił służącej: „to poczekam“ i przepędzał swój czas samotnie, w pustym pokoju wujowstwa.

Koledzy nie lubili Stacha. Zaraz w pierwszym miesiącu, skoro poznano jego skąpstwo, nadano mu przydomek „ogryzka“. Gdy zdarzała się sposobność dokuczenia mu lub zrobienia psoty nie wyrzekali się jej... Ale Stacha nie martwił ani przydomek, ani niechęć towarzyszów. W jego dużej, omączonej głowie z zaczerwienionemi od ciągłego niedosypania oczyma, przez cały tydzień tylko jedna myśl tkwiła upornie: zarabiać, zarabiać, ciągle i jak najwięcej zarabiać. Pracował jak silne i posłuszne zwierzę robocze, popędzane nieustannie batem. Żaden też z jego towarzyszów nie odbierał takich jak on *fercentagów.*

wiele pisma francuskie a nawet rosyjskie. Dziś więc, gdy burza dziennikarska się uspokoiła, występuje półurzędowa *Pol. Corr.* z następującemi uwagami, będącemi widocznie wyrazem zapatrywań sfer urzędowych wiedeńskich:

„Z fal publicystycznej dyskusji, na którą w ostatnich czasach prawie wyłącznie zwróciła się uwaga świata politycznego, wypłynęła na chwilę znowu powtarzająca się od czasu do czasu myśl: zbliżenia się między Rosją a Austro-Węgrami. Zanim się jeszcze zbada podstawę tej politycznej hipotezy, należy stwierdzić, że w Petersburgu wobec poruszenia tej myśli zachowują się zupełnie zimno, a co do warunków, pozwalających ją urzeczywistnić, panuje kompletnie sceptyczne zapatrywanie się. Rosja jest w każdym razie w tem położeniu, iż urzeczywistnienie swego marzenia o panowaniu na Wschodzie, o czem marzy każdy Rosjanin mniej lub więcej spokojnie, może odroczyć na czas nieoznaczony; może ona zrzec się na długi czas czynnej roli na półwyspie bałkańskim i ograniczyć się do tego, aby własnej miłości dać pewne zadośćuczynienie, wzbraniając się od uznania obecnego stanu rzeczy; może ona pozwolić na to, aby Bułgarja według swego upodobania kierowała swemi wewnętrznemi stosunkami i nadać sobie tem samem pozór, że nie bierze żadnego udziału w tym stanie rzeczy. Czego jednak nie może uczynić i co dla niej nigdy nie będzie możliwem, to jest: zrzec się nieodwołalnie wszelkich pretensyj co do wpływu na Wschodzie i poświęcić kraje, oswobodzone przez Rosję nadzwyczajnemi ofiarami, innemu mocarstwu.

„Zbyteczne wracać ciągle do tego, iż naturalnem terytorjum ekspansywnem dla Rosji jest Azja a nie Europa — Rosja mimo to nie poprzestanie grawitować ku Europie, ponieważ potrzebuje prądów cywilizacji, i z tego powodu jest skazaną na to, aby czerpać z Europy żywioły postępu i obyczajów, których tak dla siebie potrzebuje, jak i dla oswobodzenia Azji z barbarzyństwa.

„Z drugiej strony i Austro-Węgrami kieruje łatwe do zrozumienia dążenie, aby wzmocnić i rozszerzyć swój wpływ na Wschodzie. Zrzeczenie się tych dążeń, które po części już ukoronował skutek, byłoby dla Austro-Węgier zamachem na ich własną wielkość, ich narodowe interesa, ba nawet na ich bezpieczeństwo, które zależy od ich większego lub mniejszego ciężaru na międzynarodowej wadze.

„Austro-Węgry na przykład, nie mogłyby równie zrzec się wszelkiego wpływu w Serbii, jakby się Rosja nie mogła zobowiązać do tego, iż nie opanuje w korzystnej chwili na nowo tego wpływu, jaki straciła w Bułgarji. Co więcej Austro-Węgry nie mogłyby się pogodzić z tem, aby powrócił wpływ rosyjski w Bułgarji, a równie nie mogłaby Rosja dać przyzwolenia na ostateczną aneksję Bośnii i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Nie ma zatem żadnej praktycznej podstawy do porozumienia się pomiędzy obu mocarstwami, a przeto problemat zawarcia tego rodzaju porozumienia się musi być uważany jako nader trudny. Poważnie myślący politycy w Rosji nie dają się też opanować zwodniczą myślą, jakoby można w krótkim czasie spodziewać się rozpadnięcia potrójnego przymierza, ewentualności, którą sobie niektóre koła jako rzecz zbyt łatwą wyobrażają. W kołach dopiero co wspomnianych powiadają zupełnie przeciwnie, a mianowicie, że przymierze złączonych z sobą mocarstw, jakkolwiek między niemi z powodu podrzędnego znaczenia i w chwilach, kiedy na międzynarodowym porządku dziennym nie ma zasadniczej kwestji, wyłaniają się różnice zdań, — z tą chwilą odzyska nanowo całą pełnię siły swej, skoro jakikolwiek krok ze strony Rosji lub Francji wznieci w tych mocarstwach niepokój o ich interesa i bezpieczeństwo. Znajdujemy się zatem obecnie poprostu w epoce bezczynności trójprzymierza, a byłoby wielkim błędem mniemać, że zbliża się ono ku rozwiązaniu.

„Przedstawienie prawdziwego stanu rzeczy wydawało się rzeczą wskazaną wobec głosów niektórych rosyjskich publicystów, którzy, łatwo przystępni przemijającym wrażeniom, budują zamki na lodzie z powodu walki niektórych organów austro-węgierskiej i niemieckiej prasy, i bez widocznych powodów wierzą, że można oczekiwać w najbliższej przyszłości zmiany na polu polityki międzynarodowej na korzyść Rosji".

Z Koła polskiego.

Koło polskie odbyło posiedzenie w niedzielę d. 16. bm. i obradowało, w jaki sposób ułatwić Sejmowi rozwiązanie sprawy propinacyjnej, to jest uchwalenie ustawy o wykupnie i zniesieniu prawa propinacji, za słusznem wynagrodzeniem uprawnionych a bez nałożenia ciężarów na kraj. Uchwalono, aby w imieniu Koła przewodniczący przedstawił prezesowi ministrów i ministrowi dla Galicji potrzebę zgodzenia się rządu na takie postanowienia ustawy o wykupnie prawa propinacyjnego, które przyznałoby Sejmowi prawo nakładania opłat od szynków dla powiększenia funduszów, przeznaczonych na wykup prawa propinacji, a raczej na umorzenie obligacyj, wydanych w tym celu, oraz aby rząd zgodził się na dłuższy okres umorzenia tychże obligacyj; wreszcie aby przedłożył do sankcji ustawę uchwaloną w październiku r. b. przez Sejm o tymczasowem przelaniu do funduszu propinacyjnego owego miliona zł., wypłacanego ze skarbu państwa, jako odszkodowanie za ubytek w dochodach z propinacji.

Następnie toczyły się w Kole polskiem rozprawy nad działem budżetu państwa, obejmującym wydatki na szkoły średnie. Koło uchwaliło ponowić u rządu starania o założenie w Galicji kilku nowych gimnazjów; mianowicie na wniosek p. Vayhingera o założenie gimnazjum w Nowym Targu; na wniosek p. Chrzanowskiego o założenie czwartego gimnazjum w Krakowie, którego potrzebę rząd przyznał, lub ewentualnie na Podgórzu, o co dopominał się poseł X Chotkowski; na wniosek p. Rutowskiego, o założenie gimnazjum w Buczaczu, o co Sejm się dopominał. Dalej uchwalono na wniosek p. Chrzanowskiego, który przedstawił, jak ciasne i niedogodne są lokale, wynajmowane na pomieszczenie dwóch gimnazjów krakowskich tj. „Sobieskiego i „Św. Jacka", przedłożyć tak rządowi, jak i komisji budżetowej konieczną potrzebę budowy w Krakowie dwóch gmachów na pomieszczenie tych dwóch gimnazjów; na budowle te wystarczyłoby w większej części skapitalizowanie czynszów, płaconych corocznie za najem pomieszczenia dla tych gimnazjów, pomieszczenia ciasnego i szkodliwego zdrowiu uczniów.

Przy obradach nad wydatkami na szkoły przemysłowe i fachowe, uchwaliło Koło, na wniosek ks. Czartoryskiego, aby polscy członkowie komisji budżetowej starali się o zamieszczenie w budżecie lub w kredycie dodatkowym na r. 1889 powiększenia zasiłków z skarbu państwa dla szkół fachowych i rękodzielniczych w Galicji, którego to powiększenia zasiłków potrzebę wykazał memorjał, przedłożony przez krajową komisję przemysłową. P. Rutowski wniósł, aby polscy członkowie komisji budżetowej starali się podnieść zasiłek, dawany ze skarbu państwa dla Muzeum przemysłowego we Lwowie i starali się o wyznaczenie zasiłku dla Muzeum przemysłowego w Krakowie, a p. Chrzanowski, aby dopominano się u rządu o zakładanie w Galicji szkół przemysłowych tak użytecznych, jakie zakłada w innych krajach monarchii.

Nauka dopełniająca.

W systemie naszej nauki elementarnej, zajmuje bardzo ważne, a możnaby powiedzieć, że decydujące miejsce nauka dopełniająca.

Dawniej, gdy nie było prawnego przymusu posyłania dzieci do szkoły, miała nauka niedzielna, czyli t. zw. nauka powtarzania „Wiederholungsunterricht" cel dwojaki: jużto starać się powtarzać materjał szkolny z wyrostkami, którzy do szkoły chodzili lecz zapomnieli częściowo to, czego ich tam uczono — jużto podać jakie takie rudymenta religii i wiadomości o świecie wyrostkom, którzy wcale do żadnej szkoły nie chodzili. Usiłowano czynić to — na papierze, w istocie bowiem ani dwa te cele rozumnie pogodzić się nie dały w jednej i tej samej nauce — ani lud nie mógł swym chłopskim rozumem dojrzeć rozsądnego powodu „powtarzania" z wyrostkami pod wąsem tego samego materjału, który był dla dzieci przeznaczony i z pomocą tych samych dziecinnych książek. Co zaś najbardziej czyniło naukę ową iluzoryczną i wprost niemożliwą, tj. małe przygotowanie nauczycieli, będących organistami, djakami itp. Jeśli bowiem wedle przysłowia, uczyć miał „Marcin Marcina" — to mogło się bez tej nauki obejść.

Przy pierwszem poruszeniu reformy szkolnictwa ludowego u nas wskazano na naukę niedzielną jako jedną z najkardynalniejszych potrzeb, jeśli idzie o istotną oświatę ludu. Praktyczni nauczyciele i tacy obywatele jak Dietl, Adam Potocki i inni upominali się o nią, domagając się, aby wytworzono istotnę naukę „dopełniającą" (Ergänzungsunterricht) dla starszych chłopców i dziewcząt i starano się za pomocą niej spożytkować dla istotnego dobra i moralnego podniesienia ludu te początki nauki, które młodzieży daje pospolita szkoła ludowa. W ustawę z d 2 maja 1873 wprowadzono nawet (artykuł 41) obowiązek dwuletniego uczęszczania na naukę niedzielną.

Lecz łatwiej postanowienie takie w ustawę włożyć niż je w życie wprowadzić. Nie brak było pod tym względem rzetelnych usiłowań Rady szkolnej, od pierwszej chwili jej działania, lecz natrafiała ona na przeszkody, nie łatwe do usunięcia. Ulepszone preparandy, a następnie nowe seminarja nauczycielskie, zdołały tylko stopniowo dostarczać nauczycieli lepiej wykształconych, u których można było przypuszczać, że zdołają z korzyścią nauki dopełniającej udzielać; nieustalony plan nauki w szkole pospolitej nie dozwalał wystąpić odrazu z gotowym programem nauki dopełniającej; brak wreszcie książki, którąby w roztropnie przykrojonych rozmiarach dawała nauczycielowi na rękę materjał odpowiedni dla tejże nauki — wszystko to utrudniało powszechne wprowadzenie jej w życie. Mimo to zawdzięczać należy inspektorom krajowym, pp. Stanisławowi Olszewskiemu i Tymoteuszowi Mandyburowi, że, gdziekolwiek tylko było to podobnem, zachęcali i nauczycieli i opiekunów szkoły, samą ludność wreszcie do nauki dopełniającej i zalecali dla niej tymczasowo rozmaite książki jako pomocnicze, w szczególności zaś książkę J. Starkla p. t. „Zacni ludzie", która do tego celu szczególnie przez Radę szkolną była polecona.

Tymczasem rozwijały się sprzyjająco wszystkie okoliczności, które budziły nadzieję, że nauka dopełniająca da się w pewien system ująć i prawidłowo, w myśl ustawy upowszechnić. Szkoły zapełniły się nauczycielami lepiej wykształconymi, poczucie potrzeby nauki między samym ludem wzrosło, zebrano niektóre materjały dla książki, poświęcić się mającej specjalnie dla nauki dopełniającej, przystąpiono wreszcie do opracowania szczegółowego planu tejże nauki.

Jakoż pod jesień r. 1886 pojawiła się pierwsza, za wskazówkami Rady szkolnej, a staraniem Towarzystwa pedagogicznego opracowana „Książka do czytania dla nauki dopełniającej". Korzystając z materjałów, zebranych częściowo przez Radę szkolną krajową, a mianowicie z prac ś. p. Ludwika Anczyca, Alberta Wilczyńskiego i Władysława Boberskiego, ułożono książkę w komitecie, w którym bardzo żywy udział brali członkowie Rady szkolnej insp. B. Baranowski, dr. T. Gerstman i dr. W. Zajączkowski, oraz dr. Karol Benoni, Juljusz Starkel i ś. p. Romuald Starkel, jako jej redaktorowie. Już z początkiem roku szkolnego 1886/87 dostała się książka ta do rąk nauczycieli i ludu, a jakkolwiek nie dość organicznie ułożona i nie wyczerpująca w całości materjału, naznaczonego wyraźnym równocześnie planem organizacyjnym nauki dopełniającej — przecież wywarła bardzo dobre wrażenie i dała prawdziwy impuls do podjęcia rzeczonej nauki. Należy zaś podnieść, że książka ta — jak każda tego rodzaju książka — nie jest i nie powinna być jedynie podręcznikiem do nauki w szkole, w znaczeniu podręczników, przepisanych dla szkoły pospolitej — lecz winna się stawać również książką do czytania w domu dla tych wyrostków, którzy już obowiązkowi szkoły codziennej uczynili zadość, w ogóle książką do czytania dla ludu. I musiała celowi swemu ta nowa książka odpowiedzieć, gdyż nadzwyczaj prędko zdobyła sobie sama wstęp do ludu, tak, że w wielu miejscach chłopi z własnego popędu upominali się o nią i sami ją kupowali. To też znaczny bardzo nakład został w ciągu jednego roku wyczerpany.

* *
*

Tak więc przełamano pierwsze lody w nauce dopełniającej, której już tylko brak książki stał na zawadzie. Nastąpiły dalsze prace, a mianowicie nad wydaniem książki ruskiej, która jest na ukończeniu i nad drugim tomem, a raczej ponownem wydaniu książki polskiej w dwóch tomach, tak, ażeby już wszystkim wymogom planu nauki dopełniającej odpowiedziała.

Częściowy owoc tej pracy mamy pod ręką — część II. „Książki do czytania dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych" — gruby tom w twardej okładce, liczący 35 i pół arkuszów druku. Przedmowa naucza nas, że tom ten tak został ułożony, iż weszły do niego obszerniejsze i poza pierwszy rok nauki wychodzące artykuły części pierwszej. Równocześnie zostało poprawne wydanie części pierwszej przygotowane i do druku oddane. A więc jeszcze w ciągu tej zimy będą w ręku nauczycieli dwa tomy rzeczonej książki, przeznaczone dla wszystkich trzech lat nauki dopełniającej.

Wydana już Część II. robi na nas wrażenie bardzo dobre. Stanąwszy na podstawach szkolnych, mających pewne swe wymogi, do których utwory literackie naginać się muszą, pewne względy, których strzedz jest obowiązaną — rozlicza się przecież bogata treść tej książki z właściwościami, życiem i potrzebami ludu wiejskiego a porzuciwszy pewne ckliwo-protekcyjne i dlatego nieprawdziwe traktowanie spraw tego ludu, przemawia do chłopa jako do obywatela, aby mu dać poznać cały ciężar jego obowiązków i cały obszar jego praw, aby mu na głębokiem tle religijnem określić jego stanowisko społeczne i stosunek do innych warstw społeczeństwa, aby wreszcie stać się praktycznym doradcą we wszystkich niemal sprawach jego życia, rolniczych, ekonomicznych, obywatelskich.

Trudno nam podać choćby w przybliżeniu pogląd na treść wybornie opracowaną, a czerpaną bardzo zręcznie i troskliwie z takich pisarzy jak Lenartowicz, Brodziński, Pol, Syrokomla, Anczyc, J. Starkel i inni.

Cała treść rozpada się na ośm rozdziałów: W I. mieszczą się opowiadania, wierszyki, żywoty Swiętych; II. jest geografią monarchii i Europy, przedstawioną bardzo wdzięcznie w żywych obrazkach krajów i ludów, między któremi znalazły także miejsce śliczne wycinki z obrazów natury Pola; III. rozdział mieści obrazki biograficzne ważnych postaci historycznych narodowych i obcych, oraz opowiadania o najważniejszych wynalazkach; w IV. rozdziale podano bardzo popularnie i w zastosowaniu do życia wiejskiego i potrzeb ludu, zasady hygieny; V. rozdział traktuje uprawę rolną i ogrodniczą najważniejszych roślin użytecznych; w rozdziale VI. jest opracowana bardzo trafnie cała ekonomia chłopska — gospodarność — gospodarstwo domowe i kobiece; VII. rozdział traktuje popularnie o prawach, urządzeniu państwa i rządzie; VIII. nareszcie podaje praktyczne wskazówki o stylistyce urzędowej z zakresu wieśniaczego życia.

Pod kontrolą Rady szkolnej krajowej zajmowali się redakcją książki inspektor B. Baranowski, dr. Karol Benoni i J. Starkel, a materjałów dostarczyli w pewnej części pp. dr. Anatol Lewicki, Langie Kazimierz, pp. Sikorski i Olesków, nauczyciele szkoły Dublańskiej i dr. Ksawery Bużyński. Na szczególną zaś wzmiankę zasługuje ta okoliczność, że książka o 35½ arkuszach druku, twardo oprawna, sprzedawaną jest po bezprzykładnie niskiej cenie **ośmdziesiąt centów** za egzemplarz, czem zasłużyła się wielce krajowi Administracja wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego, będąca pod energicznem zarządem dr. Karola Benoniego.

Skoro drugie wydanie części I. opuści prasę, otrzymają nauczyciele i w ogóle lud wiejski podręcznik, na jaki już oddawna czekano. Stoi on bez porównania wyżej od wielu podręczników niemieckich tego rodzaju, a tchnie duchem tak swojskim, sielskim, tak ojczystym, że powinien zachęcić wszystkich przyjaciół ludu, — nietylko nauczycieli, do których to z obowiązku należy — ażeby w ważnem i wielkiem dziele wychowania ludu współdziałali i dziś na zimno, roztropnie ale wytrwale użyczali szkole i nauce dopełniającej tego poparcia, jakie w chwilach żywszych ruchów narodowych tak gorąco — lecz niestety tak nietrwale — wciągali w program swych obowiązków obywatelskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. grudnia.

* **Święta za pasem** dodają nam znowu bodźca do refleksyj, którym rok rocznie dajemy o tej porze wyraz, a które oby okazały się skutecznemi.

Istnieje zwyczaj robienia podarunków z okazji świąt. Otóż należałoby w tej mierze mieć więcej praktyczności, niż to zwykle bywa, mieć na oku pożytek osoby, którą się obdarowuje, a także uwzględniać przemysł krajowy, walczący z tylu trudnościami, podczas gdy zagraniczne fatałaszki bez trudu znajdują ogromny odbyt.

Najrozsądniej byłoby zresztą uczcić wielkie święto chrześciańskie wspieraniem instytucyj dobroczynnych i niesieniem ulgi w tych warstwach, którym nędza wobec świątecznej radości tem cięższą staje się o tej porze.

Kto jednak chce koniecznie swoim bliskim składać podarki, powinien zważyć, cośmy u wstępu powiedzieli. Nie nasza rzecz w szczegóły się wdawać, ale nikomu nie będzie rzeczą trudną, wybrać prezenta, odpowiadające wymaganiom praktyczności i poczucia obywatelskiego.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował feldwebla 93 pułku piechoty Leopolda Pyrzowskiego i wachmistrza żandarmerji Wilhelma Edwarda Horitzę, prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa.

Rada szkolna kraj. zamianowała prowizorycznego nauczyciela, Franciszka Kucika, w Kozodrzy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kozodrzy.

Starszym inżynierom: Henrykowi Madurowiczowi i Józefowi Straussowi we Lwowie, nadał cesarz tytuł i charakter radców budownictwa z uwolnieniem od taksy.

* **Pani namiestnikowa** hr. Kazimierzowa Badeniowa przybyła wczoraj z Wiednia do Lwowa.

* **P. Edward Jędrzejowicz** z Białej, poseł na sejm krajowy i były marszałek Rady powiatowej rzeszowskiej, idąc do młyna parowego w Białej pod Tyczynem, padł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

* **P. Wereszczyński**, członek Wydziału krajowego powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

* **P. Radowan Koszutícz**, Serb, słuchacz wszechnicy lwowskiej, u którego odbyła się onegdaj rewizja policyjna, otrzymał następnie wezwanie do policji i po przesłuchaniu protokolarnym został aresztowany.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarł w 66 roku życia emer. rewident namiest. Konstanty Wasyanowicz.

Joanna z Jordanów Dąmbska, wdowa po ś. p. Władysławie Dąmbskim, zmarła onegdaj w Zakrzewie pod Wojniczem w wieku 72 lat, otoczona staraniami dwóch sióstr. Dwór pp. Władysławów Dąmbskich w Wojniczu słynął gościnnością na kraj cały i bywał punktem zjednoczenia dla sąsiadów, przyjaciół i krewnych, dla wielu miejscem oparcia i stałego schronienia, gdy własnego brakło dachu. W czasach swobodniejszych promieniło szeroko z Wojnicza życie towarzyskie — w czasach klęsk i upadków było to ognisko, stwierdzające łączność społeczności szlacheckiej w złej i dobrej doli. Ktoby chciał zbadać historję Galicji od pół wieku, prądów, której kolejno przepływały, porywów i nadziei, zniechęcenia i znów zwrotu do zabawy — nie mógłby pominąć dworu w Wojniczu. W tym ciągłym ruchu, postać ś. p. Joanny Dąmbskiej świeciła anielską słodyczą, spokojem duszy, duchem zaparcia się siebie, wyższym umysłem i gorącemi uczuciami Polki. Wiele nieszczęść spadło w ostatnich latach na to ognisko, gdzie dziś pozostała sędziwa, bliska stuletnia matrona, osierocona zgonem syna i synowej. Pogrzeb ś. p. Joanny Dąmbskiej odbędzie się 19. bm. z domu pp. Adolfów Dobrzańskich w Zakrzewie do kościoła parafialnego w Wojniczu.

Helena z Strzeleckich Strzyżowska, żona kupca, zmarła w Przemyślu.

Erazm br. Heydel, komandor orderu św. Grzegorza, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w 52 r. życia w Beremianach. Pogrzeb odbędzie się d. 19. bm. tj. we środę o g. 10. przed południem tamże.

Na wyspie Chios zmarł gubernator tamtejszy, Kemal-bej, używający sławy pierwszego dramatyka tureckiego i historyka.

* **Pogrzeb ś. p. Grocholskiego** odbędzie się w Rożyskach, w powiecie skałackim, dnia 22. bm. Zawiadamia o tem Wydział krajowy, który imieniem kraju rozesłał zaproszenia na pogrzeb. Zwłoki znajdują się już na miejscu. Wydział krajowy uchwalił urządzić pogrzeb kosztem funduszu krajowego. W imieniu Wydziału wezmą udział w pogrzebie: marszałek krajowy, dr. Hoszard i dr. Romer. Z Wiednia przybędzie minister Zaleski. Przemawiać mają marszałek krajowy hr. Tarnowski i prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski.

* **Sprostowanie.** We wczorajszej notatce o śmierci bp. Reicha w Stanisławowie wydrukowano mylnie nazwisko mowcy pogrzebowego. Prostujemy więc, że nie dr. A. Nimbra wcale nie istniejący przemawiał nad grobem zmarłego, lecz dr. A. Nimbin, kandydat adwokacki w Stanisławowie i redaktor wychodzącego tamże *Kurjera*.

* **Porządki miejskie** „przelewają się" obecnie literalnie, jakkolwiek nie uszyma, a nogami. Z powodu odwilży sytuacja przechodniów jest wprost rozpaczliwa, a dodają jej jeszcze więcej grozy stróże, którzy uprzątanie trotoarów rozpoczynają koło godziny 10 rano, kiedy ruch panuje największy. Czy nie mogliby oni do tej pracy zabierać się trochę wcześniej!

* **Nieporządki na naszych pocztach** ciągle wzmagające się przechodzą już wszelką możliwą miarę. Otrzymujemy właśnie następujące zażalenie:

„Ani rekomendowanie listu, ani wysłanie takowego *per expres* nie uchroni cię od zawodu.

Oto przykład: Dnia 13. grudnia o godz. 8. rano nadany został w Tarnowie list za rewersem *ex-*

W niedzielę i święta do drugiej godziny po południu nie podnosił się z łóżka, wysypiał się za cały tydzień, w ciągu którego walczyć musiał tak często podczas długich nużących nocy ze snem, do którego kusiło nieustannie rozmarzające ciepło piekarskiego pieca.

Wyspać się, wyspać doskonale, zupełnie, choćby to trwało tydzień cały z rzędu było marzeniem Stacha.. Ułożyć się wygodnie, pod pierzyną, w łóżku miękkiem i ciepłem, z myślą wolną o rozczynionem i rosnącem na drożdżach cieście. Po przebudzeniu się zaś — wyprężyć silnie nogi i ręce, ażby w stawach trzasło, potem przewrócić się na drugi bok i usnąć znowu... Oto rozkosze światowe.

To też kiedyś wyspi się Stach doskonale, o! wyśpi... ale to kiedyś, tam...

Teraz długa jeszcze przed nim droga pracy...

Tymczasem oddzielne pudełko w szufladzie komody ciotki napełniało się powoli papierkami.

Suma oszczędności rosła ciągle, wiedział o tem właściciel piekarni, który zagadnął pewnego razu Stacha:

— A dużo panu procentu płaci wuj?

Stach nie wiedział, co na to odpowiedzieć. Nie pomyślał o tem nigdy, aby pieniądze same przez się, bez pracy powiększały się. Wytłumaczył mu to piekarz. Stach dowiedział się o kasie przemysłowców i o kasach oszczędności. Kiwał głową, gdy mu to rozpowiadano, wtrącił parę razy: „a to dobra taka kasa" i „patrzcie, nie wiedziałem o tem", ale mimo to nie myślał sięgać do szuflady ciotki i opróżniać oddzielnego pudełka.

Upłynęło cztery lata.

Stach przez ten czas nawet majstra nie zmienił. Tyle też Warszawy poznał, ile poznać można w przejściu z ulicy Żelaznej, gdzie pracował, na Sienną. Żadne zabawy, ani teatr, ani gawędy w knajpce popijane wódką i piwem, ani tańce na Srebrnej sali nie nęciły go zupełnie. W domino jeszcze zgodził się zagrać kiedy niekiedy, ale pod warunkiem, że nie na pieniądze. W bawarji raz jeden był tylko, gdy wyzwalający się na czeladnika terminator, wyprawiał fundę swoim kosztem. Wtedy to pokazać chciał kolegom, że ma mocną głowę, ale okazało się to nieprawdą, bo wypił wprawdzie wiele, ale go jak nieżywego przynieśli do domu.

Stronił też stale Stach od kobiet i w romanse ze służącemi, za przykładem swoich kolegów, nie wdawał się.

Nie znać też w nim było wcale tej młodości, jaką się ma nawet przy ciężkiej pracy w jego latach. Twarz miał bez uśmiechu, raczej ponurą niż poważną, ruchy wolne, chód ciężki, postawę już nieco przygarbioną. Znać w nim było człowieka spracowanego nad miarę.

U wujostwa bywał regularnie, co tydzień. Wuj obarczał go czasem jakiem poleceniem, zresztą prawie zupełnie nie zwracano na niego uwagi. Przychodzi... niech sobie przychodzi! Składa pieniądze... niech sobie składa! Stach im nie przeszkadzał i to było wszystko w ich stosunku wzajemnym.

Oszczędna ciotka nigdy go nie częstowała, chyba że oprócz niego zdarzyli się goście; wtedy posyłano najczęściej Stacha po piwo, a gdy na ostatnią szklankę nie starczało do pełna, ciotka podawała ją Stachowi z poufałym uśmiechem:

— Co tam, ty jesteś domowy.

Pewnego razu ciotka w obecności Stacha przeliczyła jego oszczędności, okazało się pięćset czternaście rubli.

— Wcale ładna sumka! — zauważyła ciotka poważnie, z uznaniem należnem tylu pieniądzom.

Stach rozpromieniał z radości.

— Mógłbyś już teraz zacząć co na własne ryzyko — poradziła mu.

Stach ucałował jej ręce... słowa ciotki były dla niego świętemi.

— Chciałem się właśnie poradzić cioci i wuja.

Gdy przyszedł wuj, zrobiono radę.

— Tu, we Warszawie — rzekł wuj — nie masz co i robić. Piekarzów jest jak psów... Załóż sobie piekarnię w Kaliszu; jak się dowiedzą, że jesteś warszawski piekarz, to będziesz miał powodzenie. Przytem nie czekaj długo, a ożeń się. Tylko weź porządną jaką pasienkę, byle nie jakiego golca, żeby miała co, uważasz...

— Uważam, proszę wuja.

— No, to żyć będziesz, jak u Pana Boga za piecem.

Stach z rozrzewnieniem podziękował wujostwu „za wszystko dobre", wyprosił sobie obietnicę, że odwiedzą go na własnem jego gospodarstwie w Kaliszu, w końcu ucałował po dziesięć razy gorąco ich ręce i wyjechał.

Przybywszy do Kalisza, otworzył piekarnię, nazwał ją „warszawską" i pracował jak wół roboczy w dalszym ciągu. Od rodziny trzymał się zdaleka. Rodzice jego nie byli w lepszem położeniu, niż dawniej. Pensja woźnego nie jest wielką, potrzeby do życia są znaczne. Przy pomocy matki, która szyła bieliznę, ledwie się wiązał koniec z końcem. Stach w końcu spostrzegł, że ojciec i matka liczą na jego pomoc. Dręczyło go to, chociaż od razu dał im do zrozumienia, że jest na dorobku, musi się więc liczyć z każdym groszem. Nie bywał prawie wcale u rodziców, aby nie być nagabywanym o wywdzięczenie się... Matka przychodziła do niego codziennie z małym koszyczkiem po chleb, za który zresztą płaciła gotówką. Nieraz zatrzymała się u niego, aby pogawędzić, i w rozmowie zręcznie sprowadzała rzecz na ciężkie swoje położenie, tem cięższe, im więcej lat na krzyżu dźwigać trzeba.

To doprowadzało Stacha do złości, odpowiadał jej też gburowato:

— Eh! matka tak nudzi... niech mi matka da święty pokój!

Drażniło go to, że matka u niego chleb bierze. Był w ciągłej obawie, że mu kiedy nie zapłaci, licząc na to, że jest jego matką. Wreszcie wolał się zrzec tego zarobku i pewnego razu powiedział jej bez tłumaczeń się:

— Niech sobie matka kupuje chleb u innego piekarza!

W ciągu pierwszego roku napisał jeden list do Warszawy, z powinszowaniem na imieniny ciotki. Donosił, że „dzięki Najwyższemu Bogu, jest zdrów, czego i kochanym ciotce i wujowi życzy." Następnie, że założył piekarnię i że powodzi mu się „bardzo dobrze, czego i kochanym wujostwu z całego serca życzy." Winszował ciotce zdrowia i długiego życia; w końcu przesyłał ukłony od siebie i rodziny.

W drugim roku znowu wujostwo odebrali od Stacha list, w tymże dniu i tejże niemal dosłownie treści, co i pierwszy; nie zapomniał o nich...

W trzecim roku otrzymali znowu list, ale nieco odmienny. Oto Stach ożenił się.. Wziął sobie dziewczynę bardzo porządną, bo wniosła mu domek z dwoma morgami gruntu, dwie krowy, całkowite sprzęty domowe i gospodarskie i oprócz tego, tysiąc złotych gotówką. Teraz więc upomina się Stach o obietnicę, daną mu na wyjezdnem i uprasza wujostwa, aby go raczyli na nowem gospodarstwie odwiedzić.

Po przeczytaniu listu, wuj rzekł:

— Patrzaj, nieźle się chłopak kieruje.

O dotrzymaniu obietnicy nie myśleli. Tymczasem w krótkich odstępach czasu zaczęły przychodzić listy jeden za drugim, listy grzeczne, serdeczne, proszące o odwiedzenie. Pod naciskiem tych próśb nieustannych, wuj rzekł raz do żony:

— A możeby i pojechać do niego, co?

Marynia rada byłaby rodzinne strony, od tylu lat niewidziane, odwiedzić, obliczyła jednak, że ta przyjemność za wiele kosztować będzie.

Jej mąż jednak uniósł się wspaniałomyślnością.

— Napisz mu, że jeżeli przyśle furmankę do Łodzi, to przyjedziemy.

Było to święto dla Stacha, święto może pierwsze w jego życiu; jak tylko otrzymał list z zapowiedzią wizyty wujowstwa, sprawił sobie zaraz surdut, długi za kolana, taki sam, w jaki zwykle ubierał się wuj na święto, kupił cylinder i rękawiczki.

Pierwszy też raz powierzył klucze od składu z mąką żonie, do piekarni zaś na czas pobytu wujostwa przyjął czeladnika. A tak był tą obecnością wujostwa przejęty, że z radości odmienił się niemal. Twarz jego rozjaśniała, pochylona figura wyprostowała się, zdawało się, że o lat dziesięć odmłodniał.

Wujostwo zabawili w Kaliszu przez tydzień cały. A jaki to był przyjemny tydzień. Stach poił ich, karmił, dogadzał, cały pochłonięty był tem tylko, aby zrobić im przyjemność jaką nową.

Pierwszego dnia zaraz pokazał im szczegółowo swoje dostatki. Naprzód dom, niewielki wprawdzie, ale zawsze przecież dom, następnie piekarnię, oborę, ogród, łączkę... Był oto zamożnym, dorobił się fortuny, tak jak i wuj...

Wujostwo sypiali do południa. Jedli, co tylko Stach umiał najlepszego wymyślić; ten sknera otworzył kieszeń swoją na oścież. Niczego nie żałował. Stał się hojnym aż do wspaniałomyślności. Wieczory spędzał w knajpie, gdzie raczył wuja piwem. Powracali około północy do domu. Wuj całował go z zadowolenia.

Przy obiedzie, tym sutym obiedzie, gdzie kilka zwykłych potraw pływały w tłustości, chwalono Stacha, podziwiano jego dobrobyt, co go upajało.

— Ja zawsze mówiłem, że z ciebie będzie porządny chłopiec — mówił wuj — niech ci ciotka to powie.

Stach uszczęśliwiony całował im ręce. Jest oto bogatym i wujostwo, ci bogaci ludzie, mający tak olbrzymią kamienicę w Warszawie, o których legendy śniły mu się w dzieciństwie, przyjechali do niego. Chodzi z nimi po mieście, śpią i jedzą u niego, chwalą go wreszcie, lekceważąc całą pozostałą rodzinę. Był u szczytu swoich marzeń.

Odjechali wreszcie... syci, zadowoleni, ubawieni, odjechali z jak najlepszemi wspomnieniami, zapraszając Stacha w odwiedziny do Warszawy.

Odwiózł ich aż do Łodzi.

Po powrocie do siebie uczuł coś dziwnego, jakąś pustkę wielką, nietylko w domu, ale i w życiu. Znikł mu nagle cel z przed oczu. Nie zdawał sobie sprawy, że do celu tego doszedł.

Nie powrócił już do dawnej ciężkiej pracy. Zatrzymał czeladnika, klucze pozostawił w rękach żony. Co wieczór ubierał się w swój długi surdut i szedł do bawarji na kufelek piwa. Gdy żona robiła mu wyrzuty za lenistwo, odpowiadał hardo i gniewliwie:

— Małom to się napracował w życiu... poraby i odpocząć trochę.

Zresztą obiecywał, że wkrótce weźmie się na nowo do pracy. Ot, tylko odpocznie nieco i zmęczone kości doprowadzi do porządku. Tymczasem zaś rozsmakował się w piwie.

Pił z początku po dwa, potem po trzy kufle co wieczór, a teraz pije już po cztery...

pres do Krakowa z najdokładniejszym adresem. Numer recepisu 253. Ponieważ sprawa była bardzo ważna, adresat w Krakowie został jednocześnie zawiadomiony telegraficznie, że list ze szczegółami sprawy otrzyma *per expres* dzisiaj.

Pociąg najbliższy z Tarnowa do Krakowa wychodzi o godz. 12. w południe — a przed 3. staje w Krakowie. Powinien więc był adresat otrzymać list tegoż 13. bm. koło godz. 4.

Tymczasem dostał on takowy d. 14. o godz 11. przed południem. Potrzeba zatem było 27 godzin czasu, aby list „express“ został adresatowi wręczony, chociaż adresat wizowany telegraficznie o mającym nadejść liście, oczekiwał takowego i z domu się nie wydalał.

Dyrekcja poczt wejrzeć powinna w tę sprawę i zaradzić, abyśmy przecie nie byli narażeni na zawody i straty — i darmo nie opłacali, jak w tym wypadku od listu, który doszedł później przeznaczenia jak listy zwyczajne z 5 ct. marką.“

* **Egzamina kwalifikacyjne** rozpoczną się przed lwowską komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych d. 18. lutego 1889. Podania należycie udokumentowane i ostemplowane, zawierające również dokładny adres i ostatnią pocztę należy wnosić za pośrednictwem odnośnych Rad szkolnych okręgowych najdalej do 15. stycznia 1889 r. Adres komisji egzaminacyjnej: ul. Skarbkowska l. 89.

* **W sprawie czeladników szewskich.** Właściciel fabryki obuwia z Mödling p. Alfred Frenkel zawiadomił pisemnie p. Krzaczkowskiego, dyrektora policji we Lwowie, iż skutkiem prośby wniesionej do niego przez lwowską czeladź szewską, powziął postanowienie zatrudnić w swoich warstatach w Mödling około 50 czeladników galicyjskich pod takiemi samemi warunkami, jakie obowiązują jego własnych robotników fabrycznych. Dyrektor policji otrzymawszy to oświadczenie, odniósł się natychmiast do p. Frenkla z żądaniem bliższych szczegółów co do warunków pracy w jego fabryce. Ze względu, iż głównym warunkiem p. Frenkla, jest to, aby zamówieni przez niego robotnicy własnym kosztem stanęli na miejscu, poczynione są starania celem uzyskania zniżenia cen jazdy koleją i pokrycia kosztów utrzymania czeladników podczas podróży.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 19. bm. o godz. 6tej wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II piętro.) Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Maślanki „O torfie jako środku hygienicznym i o klozetach torfowych. 2) Dyskusja w sprawie przewietrzania kanałów.

* **Uroczystość immatrykulacyjna** w uniwersytecie lwowskim. Wczoraj w auli uniwersyteckiej odbył się uroczysty akt immatrykulacji słuchaczów nowo zapisanych na tutejszy uniwersytet, mianowicie: na wydział teologiczny 129, na Wydział prawa i umiejętności politycznych 240, tudzież na wydział filozoficzny 27, więc razem 596. Uroczystość rozpoczęła się przemową rektora, prof. dr. Leonarda Piętaka, który skreślił wzniosły cel uniwersyteckiej młodzieży, zaszczytne jej stanowisko i jej prawa wypływające z obywatelstwa uniwersyteckiego.

* **Konkurs rozpisany** celem obsadzenia posady adjunkta przy zakładzie kary dla mężczyzn w Stanisławowie z poborami XI. klasy rangi, oraz pomieszkaniem wolnem w zakładzie i poborem 10 kubicznych metrów twartego, 4 metry kubiczn. miękkiego drzewa opałowego i 7 kilo świec stearynowych rozpisuje się konkurs. Ubiegający się o tę posadę wnieść mają do ministerstwa sprawiedliwości wystosowane podania do 10. stycznia 1889 do dyrekcji zakładu dla mężczyzn w Stanisławowie.

Rozpisano też konkurs na posadę starszego nauczyciela przy 4 kl. szkole męzkiej w Nadwórnie z płacą 500 złr. z terminem podań do dnia 31. stycznia 1889.

* **Z Tow. muzycznego w Przemyślu.** We czwartek d. 20. grudnia w sali ratuszowej odbędzie się trzeci wieczorek muzyczny sezonu 1888/9 pod kierownictwem dyr. artyst. p. Ludwika Dietza z uprzejmym współudziałem panny J. Stapf. Program: Rubinstein Trio (B-dur) na fortepian, skrzypce i wiolonczelę a) Allegro, b) Adagio, c) Allegro appasionato. 2) Moniuszko, Recitativo i dumka z opery „Halka“, śpiew. 3) Rodoć, „Zejście muzyków na ziemię“, deklamacja. 4) Chopin, a) Nocturne, b) Valce, fortepian. 5) Rossini, „La Charité,“ chór damski i solo. Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Kasyno wojskowe** otwarto onegdaj w Przemyślu uroczyście. Wewnętrzne urządzenie kasyna kosztowało około 10.000 złr.

* **Cenę wykupna** prestacyj drogowych na rok 1889 oznaczyła tarnowska Rada powiatowa w myśl §. 26. ust. drog. z r. 1885 za pieszy dzień 30 ct., za dzień roboty parą koni 2 zł., dzień roboty wołami 1 zł. 80 ct.

* **Statut** stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego zatwierdziło już namiestnictwo. Myśl zawiązania tego stowarzyszenia powstała niedługo po pogrzebie śp. Kraszewskiego, a obecnie po otrzymaniu potwierdzenia od władzy, może już ono rozpocząć swoje publiczne działanie. Siedzibą stowarzyszenia jest Kraków.

* **Bursa** towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Walne zgromadzenie członków towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 30. grudnia o godz. 3. p. p. w sali konferencyjnej gimnazjum Franciszka Józefa przy ul. Batorego. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok szkolny 1887/8 2. Wybór dyrekcji i członków wydziału. 3. Wybór komisji szkontrującej. 4. Wnioski członków.

* **Towarzystwo historyczne** lwowskie odbyło w sobotę wieczór w sali uniwersyteckiej posiedzenie, na którem p. Margasz odczytał, pracę swą „O stosunkach włościan na Rusi w wieku XV.“ opracowaną głównie na podstawie aktów grodzkich i ziemskich tut. archiwum bernardyńskiego.

Włościanie w wieku XV. dzielili się na wolnych, zorganizowanych w sotnie i na „przypisanych do gleby“. Obie kategorje pozostawały w zależności od szlachty, duchowieństwa lub starostw królewskich. Z powodu braku sił roboczych, szlachta wzywała kolonistów do osiedlania się na Rusi na ich własnych prawach i ztąd wynikła ta dziwna różnorodność stosunków prawnych, jaka ówczesne włościaństwo charakteryzuje.

Taką jest esencjonalna treść pracy p Margasza. Odczyt wywołał ożywioną dyskusję, po której odczytał dr. Balzer list R. Roeppella, który w serdecznych wyrazach dziękuje towarzystwu za zaszczyt, wyświadczony mu przez mianowanie go członkiem honorowym.

* **Tableau fotograficzne.** W tych dniach zjawiła się deputacja lekarzy powiatowych, złożona z pp. dr. Merunowicza, dr. Barzyckiego i Cassiny u protomedyka dr. Alfreda Biesiadeckiego i wręczyła mu tableau fotograficzne wszystkich lekarzy powiatowych, wykonane bardzo pięknie w tutejszym zakładzie fotograficznym pp. Trzemeskiego i Błachowskiego. Powyższe tableau fotograficzne sporządzone zostało z okazji zeszłorocznego jubileuszu nader zacnego protomedyka, a wręczenie tegoż opóźniło się tylko z powodu choroby dr. Biesiadeckiego, który obecnie ma się już znacznie lepiej.

Przy tej sposobności donosimy, że w zakładzie fotograficznym pp. Trzemeskiego i Błachowskiego, obecnie wykończonem już zostało tableau fotograficzne lekarzy i przyrodników, którzy brali udział w ostatnim zjeździe odbytym w lipcu b. r. we Lwowie.

Na dużym kartonie mieści się 366 fotografij lekarzy i przyrodników z wszystkich dzielnic Polski, wśród pięknych emblematów, widoku m. Lwowa i wystawy higienicznej. Karton oryginalny ofiarowany zostanie zakładowi Ossolińskich, a fotografie pojawią się najpóźniej w lutym 1889 r.

* **Zakład rzeźby artystycznej kościelnej.** P. Kazimierz M. Chodziński wpadł na szczęśliwą myśl otworzenia zakładu, któryby mógł zaopatrywać kościoły w rzeźby artystyczne, sprowadzane dotąd z zagranicy za drogie pieniądze.

Brak takiego zakładu dotkliwie u nas uczuwać się daje; teraz więc należałoby całemi siłami popierać usiłowania p. Chodzińskiego, zwłaszcza że usiłowania te mają za podstawę rzetelne chęci i fachową zdolność wymienionego artysty-przemysłowca odznaczonego kilkakrotnie na krajowych i zagranicznych wystawach medalami, lub zaszczytnemi dyplemami pochwalnymi.

Zakład p. Chodzińskiego podejmuje się wykonywać wszelkiego rodzaju figury, ołtarze, stalle, ambony, feretrony i w ogóle wszelkie prace w zakres rzeźby i architektury kościelnej wchodzące, z drzewa i innych materjałów.

Jak nam z Krakowa donoszą, powierzyli już tameczni OO. Dominikanie p. Chodzińskiemu wykonanie kilkudziesięciu figur (dotąd sprowadzali je z Monachium). Także krakowscy OO. Franciszkanie i Reformaci, jako też kilku księży proboszczy z zachodniej Galicji zgłosili się do nowootwartego zakładu z zamówieniami, z któremi udawać się musieli dotąd do Tyrolu, Szwajcarji i Monachium.

Mamy nadzieję, że poparcie usiłowań p. Chodzińskiego przybierze jeszcze szersze rozmiary, a niewątpimy, że zakład jego odpowie wymaganiom wszystkich i tym sposobem stworzy dla siebie grunt niezachwiany na przyszłość.

* **Rozsyłanie biletów gratulacyjnych.** Zwyczaj, który dość jest kosztowny a wcale nieproduktywny, ustępuje coraz bardziej miejsca składaniu w zamian datków na cele dobroczynne.

Z dobrym w tym kierunku przykładem wystąpili tego roku pierwsi lekarze nasi. Zamiast rozsełania listów z powinszowaniami noworocznemi, złożyli na fundusz wdów i sierót po lekarzach, pp. dr. Machek 5 złr., dr. Czyżewicz 3 zł., dr. Wiczkowski 1 złr., dr. Bylicki 3 złr., dr. Kadyj 2 złr., dr. Widman 1 złr., dr. Querbach 1 złr., dr. Czyrniański 1 złr., dr. Rosenbusch 3 złr., dr. Rieger 1 złr., dr. Mahl 2 zł., dr. Stroynowski 3 złr., dr. Ziembicki 3 złr., dr. Szpilman 1 złr., dr. Latainer 2 złr., dr. Jendl 1 złr., dr. Schram 2 złr., Gabel 1 złr., dr. Elektorowicz 1 złr., dr. Mehrer 2 złr., dr. Lebedowicz 1 złr., dr. Błotnicki 1 złr., dr. Stokłosiński 1 zł., dr. Merunowicz 1 złr., Littich 2 złr., dr. N. N. 1 złr. Razem 46 złr. Dalsze datki przyjmuje skarbnik Tow. lekarzy galicyjskich p. Littich w biurze sanitarnem w namiestnictwie.

* **Stypendja** Ministerstwo wyznań i oświecenia nadało stypendjum rządowe w kwocie 600 zł. z funduszów na cele sztuki przeznaczone, rzeźbiarzowi, Stanisławowi Lewandowskiemu.

* **Strejk zecerski.** W Pradze postanowiło z dniem 21. grudnia br. 600 tamtejszych zecerów zastanowić roboty, gdyby im nie podwyższono płacy.

* **Fundacje jubileuszowe** (ciąg dalszy): 104 Celem uczczenia jubileuszu cesarskiego postanowiła Rada miasta Kołomyi utworzyć dwa stypendja imienia cesarza, dla 2 uczniów tamtejszego gimnazjum, i jedno stypendjum dla ucznia rzemieślniczego; każde o rocznych 100 zł. Zarazem rozdzieliła Rada miejska tamtejsza w dniu 4 grudnia kwotę 300 zł. pomiędzy ubogich.

105. Na pamiątkę jubileuszu uchwaliła kasa oszczędności kołomyjska rok rocznie ze swoich funduszów udzielać gminie kołomyjskiej na utrzymanie domu kalek i starców kwotę 1000 zł.

106. Celem upamiętnienia tej samej rocznicy zawiązał się w Buczaczu komitet obywatelski, który drogą składek zebrał 700 zł. gotówką, 50 korcy ziemniaków i 20 wozów drzewa opałowego, część tych darów rozdzielił pomiędzy ubogich miejscowych i młodzież szkolną, część zaś użył na założenie i utrzymanie dwóch przytulisk zimowych, chrześciańskiego i żydowskiego. Obadwa te przytuliska mają być utrzymywane każdej zimy ze składek ludności miejscowej i okolicznej.

107. Rada powiatowa Zleszowska na wniosek prezesa Wincentego Gnoińskiego celem uczczenia jubileuszu cesarza, ustanowiła po wieczne czasy fundację stypendyjną o 3 stypendjach po 100 zł. dla niezamożnych uczniów powiatu tamt., uczęszczających do jednej z krajowych szkół przemysłowych.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bohorodczany stare, w powiecie tejże nazwy, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 18. grudnia:

Przy zmiennym wietrze z zachodniej strony mieliśmy wczoraj niebo całkiem zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne; śnieg z deszczem zmieszany padał przez całą dobę, przyniósł jednakowoż opadu tylko 2 2 mm.

Średnia temperatura doby była — 0·3° C, najwyższa dziś o 9 rano + 1·0° C, najniższa zaś w nocy — 1 0° C.

Zniżka barometryczna 740—745, znachodziła się w Norwegii, zwyżka 775—770 we wchodniej Francji.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 761 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 18. grudnia:

Wiatr z zachodu niebo zamglone, średnia temperatura doby około + 1·0° C, powietrze wilgotne i niespokojne, opad nieznaczny.

* **Jutro,** d. 19. grudnia: św. Nemerjusza. — św. Amfrozyna Jep.

OFIARY.

Złr. 2 nadesłane przez X. Y. Z. z Nadwórny posełamy pani P. do Krakowa.

Nadleśnictwo w Łubiankach poczta Zbaraż przysłało do naszej administracji 6 złr. 50 ct. zebrane od myśliwych na polowaniu w dniu 15. bm za chybione strzały z przeznaczeniem na fundusz krajowej szkoły gosp. lasowego, którą to kwotę wręczyliśmy kraj. Tow. leśników galicyjskich.

— **Wskutek śmierci ks. Aleksandra Heskiego** wyznaczono 12-dniową żałobę na dworze wiedeńskim.

Z Sofii donoszą pod d. 18. bm. Na wczorajszem posiedzeniu Sobrania zawiadomił prezydent izbę urzędowo o śmierci ks. Aleksandra Heskiego i wniósł wysłanie telegramu kondolencyjnego do ks. Battenberga. Wniosek przyjęto jednogłośnie. Na wniosek Kalczewa, na znak głębokiego współczucia, jednogłośną uchwałą posiedzenie przerwano. Ks. Ferdynand wyznaczył trzydniową żałobę wojskową i wysłał wespół z rządem telegramy kondolencyjne do ks. Battenberga. Kapitan Stojanow z pułku Aleksandra odjechał do Darmsztatu, by reprezentować pułk przy pogrzebie.

— **Z Paryża.** Ajent wekslowy Bex umknął, zostawiwszy 8 mil. franków długów zaciągniętych skutkiem gry giełdowej.

— **Wezwanie do krucjaty przeciw niewolnictwu.** Ks. Frydryk Wrede, 20-letni młodzian, przybył do Wiednia jako wysłannik kardynała Lavigerie aby pozyskać ludność stolicy i całej monarchii dla krucjaty przeciw niewolnictwu. Książę Frydryk przystąpił do dzieła w ten sposób, iż urządził d. 14. b. m. zebranie w sali Towarzystwa muzycznego i miał na niem odczyt o okropieństwach handlu niewolnikami i o konieczności położenia tamy temu handlowi. Publiczność niezbyt liczna, składała się przeważnie z kobiet i księży. Między słuchaczami zajęli pierwsze miejsca nuncjusz Galimberti i kardynał Gaoglbauer. Oprócz ks. Wrede przemawiali jeszcze kaznodzieja A. Forstner S. J. i radca arcybiskupi ks. Schepfleuthner. Na koniec udzielił nuncjusz Galimberti zebranym błogosławieństwo papieskie

— **Z Serajewa** donoszą o zgonie niejakiego Omera Bega Cengicza, adjunkta w Newesinje i oficera rezerwowego. Zginął on na polowaniu, spadłszy ze skały. Na pogrzebie mehometańskim była obecną cała załoga austrjacka.

— **Pani Trebelli,** słynna śpiewaczka contraltowa, została tkniętą paraliżem.

— **Uniwersytet bułgarski** ma być otwarty w Sofii. Zakład posiadać będzie cztery fakultety. Plan instytucji już nakreślono.

Zły smak dobry.

Wszystko dziś pragnie utrzymać się w smaku dobrym, w tonie dobrym...

O ekonomicznem znaczeniu tych estetycznych usiłowań życia powszedniego, znajdujemy w *Gegenwart* berlińskiej uwagi godny artykuł. *Gegenwart,* wychodząca pod redakcją Teodora Zollinga, jest organem poważnych krytyków niemieckich, którzy zawsze jeszcze górują nad awanturniczą grupą „najmłodszych Niemiec.“

Autor artykułu, Karol Jentsch, nie olśniewa blaskami stylu, przeciwnie, niewymuszoność jego przypomina czasami kapucynady Abrahama a Santa Clara.

To nic nie szkodzi. Autor pod wieloma względami ma słuszność. Morały jego dadzą się wyśmienicie zastosować i do stosunków naszych, zwłaszcza do pięknych westalek smaku dobrego.

„Prawdą jest, — powiada na wstępie — że dotąd na targu mieliśmy zbytek zboża, podczas, gdy tysiące ludzi głód cierpiały. Ale są inne bardzo potrzebne rzeczy, w które wcale nie obfitujemy. Tłum bezmyślny sądzi, że powietrze i czystość są wszędzie i można je zawsze mieć za darmo. Oboje jednak kosztują, przynajmniej w miastach wielkich, pieniądze, dużo pieniędzy. Tak np. czystość nie jest możliwą bez pewnego zasobu bielizny, bez częstszego używania wody gorącej i mydła. Domów, ogrodów, drzewa, węgla, bielizny, dobrych przyrządów opalających zawsze nam jeszcze mało.“

Ale natomiast w co obfitujemy?

Suknie, artykuły modne, nic nieznaczące ozdoby, bagatelki, cacka — oto nasz zbytek.

I dlatego właśnie wielu ludzi cierpi na brak tego, co jest nieodzowne, a wydają pieniądze na to, co jest niepotrzebne. A ten fałszywy kierunek smaku, ten zły smak dobry jest głównym powodem nędzy powszechnej. Smak nasz pielęgnuje tylko pozory, a nie istotę rzeczy.

Czy nie mówi on, jak z ewangelii, ten p. Hentsch, piękne, w bawidełkach mody rozkochane panie?

I przytacza też rozmaite wzory i dowody.

Np.:

„Szanowna małżonka asystenta biura, dzieciom kraje chleb tak cienko, mięsem raczy je tak rzadko, a całej familii każe spać w alkierzu bez światła, powietrza, ażeby mogła tylko z córkami swemi przedstawiać chodzące żurnale mody i przyjmować przyjaciółki swoje w salonie, szczelnie przepełnionym rozmaitemi niesmacznemi drobiazgami.“

Wszystkiemu winno bałwochwalcze uwielbianie mody...

Autor, strofując z tego powodu płeć niewieścią, woła: „pokażcie sylwetkę, sfiksowanej na modzie damy współczesnej, eremicie, który od lat dziecinnych nie widział świata bożego, a z pewnością dopiero po długim namyśle powie, że to jest *genus homo sapiens.*“

Opowieść ta o eremicie zasługuje na ubolewanie dla przerażającego braku wszelkiej kurtoazji. Nie da się wszakże zaprzeczyć, że smak nasz powszedni coraz bardziej traci związek z matką wszelkiego piękna, naturą. Już Roscher zrobił spostrzeżenie, że narody w początkach cywilizacji odwracają się od natury, do której dopiero później wracają. Gdy się człowiek przekonał, że może według upodobania zmieniać powierzchowność ciała swego, dokonywanie tych zmian sprawiało mu ogromną przyjemność. Ale ponieważ jeszcze w nim nie dojrzała idea piękna, t. j. zrozumienie kształtów poprawnych, więc począł używać nowo odkrytej zdolności do szpecenia swego ciała. Ubieranie się, budowanie i urządzenie domu stało się możliwem dopiero wtedy, gdy w człowieku dojrzała idea piękna. W historji świata to przejście z barbarzyństwa do stosunków cywilizowanych, dokonało się trzy razy: w heleńczykach dla starej oświaty wschodniej, w renesansie dla chrześcijańskich wieków średnich, a w pięknych duszach ubiegłego stulecia dla wieku reformacji. Ostatni wszakże z tych trzech ruchów jeszcze się nie wypełnił całkowicie...

Autor w dalszym toku swojej rozprawy rysuje, jak powiada, „zagmatwany krzak“ złych następstw tego fałszywego kierunku dobrego smaku.

Oto kilka listków tego krzaku.

Budżet każdej rodziny jest opłakany, grasuje powszechnie życie nad stan, tj. życie na kredyt; na kredyt więc muszą dawać nietylko krawiec i modniarka, ale także i szewc, piekarz, rzeźnik, korzennik i t. d.

Dziwolągi mody przerażają coraz bardziej. Przy 25° upału dzieci noszą czarne rękawiczki, a małe dziewczęta całkiem serjo oddają sobie karty wizytowe. Kucharki już nawet mają karty wizytowe!

To wszystko prowadzi do rozwiązania kwestji, o ile zbytek jest użyteczny lub szkodliwy.

Autor rozróżnia:

1. Takie rzeczy, które na niższych stopniach cywilizacji uchodzą jako zbytek, na wyższych zaś stanowią potrzebę każdej jednostki, mianowicie: dobrze przyrządzone potrawy, odpowiednie porze roku suknie, bielizna często zmieniana, zdrowe, suche, powietrzne i słoneczne mieszkanie, dostateczna ilość czystej wody do picia, gotowania, prania i kąpania, odpowiednie i wygodne sprzęty domowe, ogród lub ogródek, dobre przyrządy do opalania i gotowania, jasne lampy, gazeta i książki.

2) Takie rzeczy, których każda jednostka posiadać nie potrzebuje. Należą tu: pałace, brokaty, klejnoty, instrumenty muzyczne, konie rasowe itd. Lecz dla idealnego bytu narodu cywilizowanego są one nieodzowne, bo bez ich widoku naród zubożały umysłowo.

3) Przedmioty, które nietylko są zbyteczne, ale i szkodliwe. Pod tę rubrykę zalicza autor ową masę drobiazgów i bawidełek, jakie zapełniają targi nowoczesne. Ogromnie n. p. oburza się na chustki do nosa z potretami, za trzy fenigi sztuka...

ROZMAITOŚCI.

— **Księżna Galliera,** o której zgonie w Paryżu donieśliśmy, po śmierci swego męża przed kilkunastu laty, rozporządzała olbrzymim majątkiem, cenionym na 220 milionów franków. Cały majątek ten księżna rozdała po części biednym, po części zaś przeznaczyła na różne instytucje, przeważnie filantropijne. Niepodobna wymienić nam tutaj wszystkich ofiar i fundacyj księżnej Galliera. poprzestaniemy na zanotowaniu ważniejszych pozycyj. I tak: Na biednych III. dzielnicy Paryża składała rocznie 10 tys. franków. Na biednych Paryża rocznie 20 tys fr. Na rzecz swej parafii rocznie 5 tys. fr. Na wzniesienie muzeum imienia Galliera, w pobliżu placu Trocadero, ofiarowała 5 milionów fr. Na budowę domu dla sierót św. Filipa pod Meudon i na przytułek w Meudon 14 milionów. Na budowę trzech domów w Paryżu z bezpłatnemi mieszkaniami dla robotników, 2 miliony. Na budowę i utrzymanie szpitala w Clamart 11 milionów. Nie zapomniała też księżna o rodzinnem swem mieście, tj. Genui. I tak na budowę portu Genueńskiego zapisała 25 milionów franków; dalej ufundowała w tem mieście 2 szpitale, co kosztowało 7 milionów, a wreszcie zapisała Genui wspaniały pałac, mieszczący w sobie mnóstwo skarbów sztuki i oceniony na 6 milionów franków. Własny swój pałac w Paryżu, urządzony z królewskim przepychem, zapisała księżna ambasadzie austro-węgierskiej. Pałac ten oceniają na 20 milionów franków.

Księżna Galliera była córką margrabiego genueńskiego, Brigno-le-Sale, który za Ludwika Filipa reprezentował króla Sardynii na dworze tuileryjskim. Bogata dziedziczka, obdarzona niepospolitemi zaletami serca i umysłu, poślubiła ona inteligentnego finansistę, p. Ferrari, który zrobił wielki majątek przy budowie kolei włoskich oraz linii „Paris Lyon-Mediterranée“ i otrzymał od papieża tytuł księcia Galliera. Majątek jaki zostawił, ceniono na 220 milionów. Z dwóch synów jego jeden umarł wcześnie, drugi zaś jest oryginałem i jeszcze przed kilku laty chluby szukał w tem, aby się nazywać poprostu panem Ferrari i zarabiać na utrzymanie lekcjami. Teraz jednak przystał już na przyjmowanie od matki pensji rocznej i nosi nawet książęcy tytuł ojca, gdy przebywa w towarzystwie arystokratycznem. Najchętniej wszakże przestaje z literatami i uczonymi, a po śmierci Eugeniusza Yung'a nabył na własność większą część akcji *Revue bleue.* Nazwisko księżnej Galliera wspominane było częściej, niż ona sama tego pragnęła, w chwili, gdy zajmujący parter jej pałacu hr Paryża obchodził uroczyście zaręczyny swej córki z portugalskim następcą tronu i przyjmował z tej okazji hołd swoich wiernych poddanych. Z tego to powodu, niechcąc wejść w poważny zatarg z rzecząpospolitą, księżna po wydaleniu książąt z Francji cofnęła pretendentowi i jego sprzymierzeńcom mieszkanie w pałacu swoim, z którego korzystali bezpłatnie. Hr. Paryża tak był tem oburzony, że księżna ze swojej strony rozgniewała się także i cofnęła znaczne zapisy, jakie poczyniła na rzecz domu orleańskiego, a zwłaszcza przyszłej królowej portugalskiej. Zapis ten obejmował także dobra Galliera, mające wraz ze swemi skarbami sztuki dwanaście milionów wartości Ofiarność księżnej była w Paryżu przysłowiową.

— **Wspaniałe tualety,** wystawione na widok publiczny u głośnego krawca paryskiego, Wortha, a przeznaczone dla osób ukoronowanych, wzbudzają obecnie podziw damskiego świata w Paryżu. Tualety królowej portugalskiej, Marji Pii, dowodzą, iż na dworze lizbońskim odbędą się w ciągu sezonu wielkie uroczystości. Kosztownych tych sukien jest trzy: jedna z pluszu koloru *crême,* haftowana złotem, oszyta piórami strusiemi, ma tren sześć metrów długi; na drugą — złożył się atłas koloru *beige,* haftowany złotem i przybrany marabutami koloru *saumon,* tworzący przód — oraz aksamit *saumon,* haftowany srebrem, tworzący tył i tren sukni. Trzecia tualeta jest z jasnozielonej mory, pokrytej gazą blado-lila, zasianą dyamentami i podpiętą sprzączkami ametystowemi. Ta ostatnia tualeta oryginalna jest w zestawieniu kolorów, dotąd nowem zupełnie. Wielka księżna Meklemburska wybrała tualetę z wiśniowego aksamitu, bogato srebrem haftowaną; tren, podbity różowym atłasem, ma pięć metrów długości. Druga suknia wielkiej księżnej jest z szarego pluszu z pasami morowemi ciemno-lila, morową bluzką i szarą okrzywką, podbitą lila atłasem; do tego kapelusz szary *directoire,* przybrany bratkami. Niemniej wspaniałe są też tualety innych dostojnych klientek Wortha a między niemi pierwsze miejsce zajmuje kosztowna suknia z turkusowej mory, z przodu w poprzek naszywana pasami z lisów. Tren z brokateli koloru *sevre,* bramowany lisami, ma sześć metrów długości; do tego długie, za łokcie sięgające rękawiczki duńskie, szare, bogato haftowane szarym jedwabiem, oszyte lisami, a zapinane na złote zameczki, wysadzane turkusami i szafirami — patofelki z mory koloru *sevre,* oszyte futrem i haftowane turkusami — wachlarz z blado-niebieskiej gazy, na której wymalowana jest zorza północna, a rękojeść z kości słoniowej zdobią turkusy i szafiry; biżuterja do tej iście królewskiej szaty składa się z wielkiego hiszpańskiego grzebienia z szafirów i turkusów, takichże czterech bransoletek, naszyjnika, broszy i kolczyków. — Niezwykłą bardzo jest także tualeta z pluszu koloru pomarańczowego, bramowana sobolami, wycięta okrągło, — przód stanowi atłas koloru *paille,* haftowany perłami; głowy soboli i perły zdobią stanik, a w środku *aigrette'y* do włosów z żółtych piór strusich do cieniu przymocowana jest także szpilką z pereł główka sobola W końcu wspomnimy jeszcze o sukni z materji mieniącej szarej i *cuivre* z długim na cztery metry trenem z aksamitu *cuivre;* oszycie z szarych piór strusich i złote agrafy dopełniają efektownego stroju.

═ **Muzeum geologiczne w Trocadero.** Z okazji przyszłorocznej wystawy powstał projekt urządzenia w Paryżu w galerjach podziemnych wapiennego pagórka, na którym wznosi się Trocadero, muzeum geologicznego, przeznaczonego dla oświecenia i rozrywki zwiedzających Dawne łomy kamienne, w których ma być urganizowane rzeczone muzeum podziemne, wynoszą 2363 metrów kw., z tego będzie można utworzyć galerją szerokości 3 5 metrów, wysokości 3 m. 40 cen., długości 600 m. Po obu bokach w 70—80 przedziałach czyli lożach, mieścić się będą okazy przymysłu górniczego. Wchodzić i wychodzić się będzie z podziemia przez dwa pawilony, wystawione na obydwu jego końcach. Pawilon wejścia tworzyć ma obszerny przedsionek schodów, prowadzących do muzeum na 9 metrów głębokości pod ziemią. Pierwsza część muzeum przedstawiać będzie z pomocą odpowiednich dekoracyj i okazów, przemysł górniczy, zajmujący pierwszy słój pokładów podziemnych, jako to: łomy kamienia, gliny i marmuru, katakumby paryskie, kopalnie łupku i t. d. Przy końcu tej galerji w szerokiej na 30 m. grocie, przedstawiona będzie wierna reprodukcja części paryskich kanałów i ścieków wraz z przechodzącemi przez nie wodociągami i gazometrami z drutami telegraficznemi i telefonicznemi, z rurami pneumatycznemi itp.

W dalszych galerjach, oświetlonych *a giorno* światłem elektrycznem, przedstawione będą wszystkie pokłady formacji ziemskiej. Dalej jeszcze oddane być ma z całą dokładnością życie podziemne górników i rozmaite sposoby eksploatacji. Wreszcie w dwóch obszernych przedziałach będzie można oglądać, w pierwszym: reprodukcję wykopalisk w Herkulanum z osobami i sprzętami, przedstawiającemi cywilizację rzymską w chwili wybuchu wulkanu; w drugim muzeum geologiczne, wyobrażające podług hypotez naukowych, postać ziemi w epokach przedpotopowych i wulkanicznych.

═ **Obyczaje murzyńskie.** Jeden z podróżników afrykańskich opowiada, iż goście weselni u Kafrów przesadzają się wzajemnie w staraniach o to, aby biednej oblubienicy, o ile możności, odebrać odwagę i nagadać jej jak największych impertynencyj. Skoro wesele zostanie postanowione i ogłoszone, wszyscy mieszkańcy kraala przychodzą do chaty narzeczonej i mają prawo z całą szczerością wypowiadać swój sąd o projektowanem małżeństwie, a szczególnie o biednej pannie młodej. Przy ceremonii tej asystują wszyscy krewni stron obu, a oblubienica musi w milczeniu i pokorze wysłuchać oryginalnych spostrzeżeń gości. „Co to za nogi! — woła jeden, obchodząc dokoła oblubienicę. — Do czego to podobne! Teraz już uginają się pod nią!“ — „Spojrzyjcie tylko na jej ramiona — woła drugi — ledwie się to kupy trzyma. Tylko patrzeć, jak wiatr zabierze je sobie, niby pióra ze skrzydeł ptaka!“ — „A ta jej głowa — mówi trzeci — trzęsie się, jak makówka!“ — Kiedy już mężczyźni popiszą się w ten sposób ze swym dowcipem, ku własnej swojej uciesze, wtedy krewni wyprowadzają oblubienicę z domu na plac, na którym zebrane są znów kobiety, mające te same prawa. Tu dopiero — jak zapewnia ów podróżnik — rozpoczynają się naprawdę cierpienia biednej dziewczyny. Zamiast żartów i dowcipów, jak wśród mężczyzn, musi tu ona wysłuchać zjadliwych szyderstw, a nawet pogróżek. Kobiety przytem nie krępują się, aby biednej oblubienicy przedstawić czekający ją los w jak najciemniejszych barwach. — „Już ty będziesz miała za swoje — wołają. — Ten twój mąż będzie cię bił, kopał nogami, głowę ci może nawet urwie, kto wie?...“ Wszystko to zazwyczaj nie odstrasza ani oblubieńca, ani oblubienicy — i wówczas dopiero rozpoczynają się weselsze cokolwiek uroczystości weselne...

═ **Nauczyciel historji** opowiada w szkole dzieje obrony Termopylów: „Przed bojem wysłał król Persów posła do Lacedemończyków z propozycją — oddaj mi ten sznurek, nie mogę dłużej na te głupstwa patrzeć! — z propozycją wydania — parasole powinny stać w kącie, nie tam, gdzie co chwila na ziemię padają — wydania broni Odpowiedź dumna, dana przez wodza greckiego, brzmiała: — Janku, nie chowaj się; ja wiem dobrze, że głupstwa pleciesz.— Więc odpowiedź Greków brzmiała: „Chodź i weź ją!“ A gdy powiedziano, że liczba Persów jest tak mnogą, iż strzały ich słońce zaćmią, odpowiedział Leonidas z przekąsem: — Julianie, za drzwi cię wyrzucę, jeśli nie przestaniesz się naśmiewać. — Leonidas rzekł: „Tem lepiej; będziemy w cieniu walczyć!“ W cztery dni potem odbyła się pierwsza walka. Wtenczas pokazał zdradziecki Grek, zowiący się — Piotrze, ty znów gryzmolisz! — Efialtes, Persom tajną drogę przez góry i naraz usłyszano okrzyk zgrozy: — kto tam rzuca papierami!

═ **Także kompliment.** *Malarz.* Jakże się pani bawiła na wystawie? — *Ona.* Doskonale. Podziwiałam jedynie pańskie obrazy. — *Malarz.* Czy być może? — *Ona.* Tak, panie, przed innemi takie tłumy ludzi stały, że docisnąć się do nich nie było można.

═ **Nowa opera.** Dyrektor opery (spotykając służbę teatralną, która z biblioteki cały kosz partytur operowych wynosi): Hej! a gdzież wy to te papiery wynosicie? — Jeden ze służby: A do pana kapelmistrza, panie dyrektorze. — Dyrektor: A jemu co po tem? — Jeden ze służby: Zdaje się, proszę pana dyrektora, że pan kapelmistrz będzie pisał nową operę.

═ **Ulotne myśli.** Duma jest bronzem, z którego Bóg ulewa wielkich ludzi; próżność — gliną, z której ulepia małych.

— Mówią, że życie jest chorobą, na którą umieramy — nie — to raczej choroba, z której się leczymy.

Produkcja przedmiotów zbytku tej kategorji, przytępia smak dla piękna i prawdziwej wartości. Pobudza ona najniższe już nawet warstwy do niedorzecznych wydatków.

„Dokąd dojdziemy, jeżeli w ludzie rozpowszechni się turniura?!"

To rozpaczliwe zapytanie autora wielką ma rację, bo

Kiedy Kaśkę przyozdobi
Pasta, szynjon i turniura,
Eremita wtedy spyta,
Gdzież, do djabła, jest natura?..

Więc jakże naprawić wypaczony smak ogółu?

„Potrzebny jest nam Rousseau!" — woła Spartanin z nad Sprewy i żąda reformy tak zwanego smaku dobrego, od dziwadeł mody niewieściej, aż do poezji szpitalnej. Pożąda żywego tchnienia natury, blasków słonecznych i zapachów żywicznych... Podaje nawet plan społecznego odrodzenia ludzkości...

A tymczasem Ihering, znakomity filozof prawa, dowodzi, że przemysł, ten naczelny probierz cywilizacji, kwitnie tylko wtedy, gdy jego wyroby w najszerszych rozpowszechniają się masach i gdy moda z szalonym zmienia się pospiechem.

Więc jest to ostatecznie koło błędne, a zagadka daje się wam dziś na pogadankę przy herbacie, kapłanki prostoty i boginie mody.

Stb.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Wczoraj wystawiono po raz drugi na scenie naszej przepiękny obrazek sceniczny Zygmunta Przybylskiego p. t. „Mój Mały." Publiczność zebrała się wcale licznie i oklaskiwała wyborną grę artystów. Wywoływano także autora — który jednak nie jawił się.

Na niedzielnym koncercie w „Sokole" występowali między innemi panna Pysznik i pp. Frenkiel i Wierzbicki. Sala „Sokoła" była przepełniona. Podobał się bardzo śpiew p. Wierzbickiego, który tym razem był wybornie dysponowanym, jak niemniej deklamacje pp. Pysznik i p. Frenkla — który wywoływany i oklaskiwany ciągle, musiał nad program wygłosić trzy utwory.

P. Frenkiel, którego występy gościnne ogłosiły już były pisma krakowskie — nie wyjedzie wcale do Krakowa. Dyrekcja teatru krakowskiego zapowiedziała występy tego artysty, zanim nadeszła od niego odpowiedź, w której usprawiedliwił się, że obecnie z zaproszenia skorzystać nie może.

Miłą wiadomość jedną możemy z naszymi czytelnikami. Podług otrzymanego przez nas dziś listu z Berlina, wraca niebawem do Lwowa na stałe ulubienica naszej publiczności, diva operetkowa pani Adolfina Zimajer. Udało jej się rozwiązać kontrakt z dyrekcją berlińskiego teatru „Victoria" — w którym występować będzie tylko do 31. grudnia br.

W tych dniach odniosła tam pani Zimajer wielki sukces w operetce Varneya „Podróż w Pirenesch" — śpiewając z tego recenzje pism berlińskich, które wyrażają się bardzo pochlebnie o „gracji i pikanterji" w grze naszej diwy. Obecnie występuje pani Zimajer w Berlinie w nowej operetce „Ali Baba", a w pierwszych dniach stycznia stanie we Lwowie. W liście pisze: „Nie uwierzysz pan, ile przeszłam od czasu, kiedy po układach o rozwiązanie kontraktu, doznałam smartwień i nieprzyjemności. Teraz dzięki Bogu mogę na stałe poświęcić się polskiej scenie, a Niemcy nie będą mieli prawa powiedzieć, że polska artystka zerwała kontrakt i uciekła..."

Zaangażowani na sezon operowy Włosi: pani Viviani i p. Santinelli opuszczają nasze miasto. Szczęśliwej drogi!

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. — We środę „Artykuł 264" komedja w 4 aktach K. Zalewskiego. — We czwartek po raz pierwszy nowa operetka „Farinelli".

Dział ekonomiczny.

Węgierski związek młynarzy ukonstytuował się 16. b. m. w Budapeszcie. Prezydentem związku wybrany został p. Konrad Burghard.

Austrjacki Creditanstalt traktuje, jak donosi *Montags Revue*, o objęcie pożyczki inwestycyjnej i proponuje typ 1/4 procentowy. Wspomniane pismo sądzi także, iż ów zakład pożyczkę obejmie, jakkolwiek galicyjskie instytucje hipoteczne remonstrują przeciw projektowanej formie, zagraża ona bowiem ich interesom. Że rząd i Wydział krajowy galicyjski co do tego się porozumieją, pisze cytowany organ, to nie ulega wątpliwości.

Z Petersburga donoszą, że do rady stanu ma być wniesiony projekt ustawy, zabraniającej cudzoziemcom nabywania gruntów produkujących naftę, oraz ograniczenia towarzystw naftowych co do dzierżawienia takich gruntów w rozmiarach większych nad 30 morgów.

Rząd rosyjski udzielił w r. 1889 założonemu przez księcia Gagarina towarzystwu rosyjskiej żeglugi parowej na morzu Czarnem i Dunaju subwencji w wysokości dwóch rubli za milę morską, pod warunkiem, że okręty Towarzystwa będą zawijać do wszystkich portów serbskich na Dunaju.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 17. grudnia: Pszenica na listopad-grudzień 0 — do 0 —, na wiosnę 8·28—8·33; żyto wiosną 6·40—6·45, na maj-czerwiec 6·52—6·57; jęczmień morawski 8·75 do 10—; austrjacki 7·10—7·80; kukurudza na maj-czerwiec 5·44—5·49; owies na grudzień 5·40—5·70, na wiosnę 6·07—6·12; rzepak na luty marzec 16·90 do 17 —, na sierpień-wrzesień 12·65 do 12·75; len wysiewek 10·25; konopie 9·— do 10·25; groch 8·75 do 9·50; wyka 6·50—7·50; proso 5·75—6·00; koniczyna czerwona 55·00—65·00; biała 50·00—75·—; szwedzka 55— do 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontygentowany 17·50 do 17·75.

Targ bydła rzeźnego. Wiedeń 18. grudnia. Spęd wczorajszy 4519 sztuk, w tej liczbie 670 galicyjskich, cena 50 do 60, tendencja mała wskutek wielkiego spędu, cena spadła o 2 złr.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 18. grudnia 1888.

Lwów: pszenica 6·50 do 7·25, żyto 5·30 do 5·70, jęczmień browarny 5·50 do 7 —, owies 5·50 do 6·10, groch 6— do 10·—, wyka 4·50 do 5·—, rzepak 12·50 do 13·50, lnianka — do —, koniczyna czerwona 55— do 65·—, koniczyna biała 40— do 48 —, szwedzka — do —.

Tarnopol: pszenica 6·50 do 7·20, żyto 5·10 do 5·35, jęczmień browarny 5·00 do 5·80, owies 5·00 do 5·70, groch 10— do —, wyka 4·30 do 4·75, rzepak 12·60 do 13 —, lnianka — do —, koniczyna czerwona 55— do 65 —, koniczyna biała 40— do 47—, koniczyna szwedzka — do —.

Podwołoczyska: pszenica 6·30 do 7·15, żyto 5·10 do 5·50, jęczmień 5·20 do 6·50, owies 5·40 do 5·95, groch 5·70 do 9·50, wyka 4·50 do 5·10, rzepak 12— do 13·30, lnianka — do —, koniczyna czerwona 48— do 64·—, koniczyna biała 37— do 53·—, szwedzka — do —.

Czerniowce: pszenica 6·85 do 7·40, żyto 4·70 do 5·15, jęczmień 5— do 6·75, owies 5·— do 5·50, groch 4·40 do 9 —, wyka 4·10 do 4·80, rzepak 10— do 11·15, lnianka — do —, koniczyna czerwona 35— do 43·—, koniczyna biała 31— do 35—, koniczyna szwedzka — do —, tymotka 20— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od — do — zł. nominalnie za 56. kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów proc. loco Lwów, 13·75 do 14 — zł.

Usposobienie spokojne. Dowozy nieliczne. Koniczyna ciągle poszukiwana.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy z Wydziału krajowego następujący komunikat: Pogrzeb śp. Kazimierza Grocholskiego odbędzie się nie w piątek dnia 21 bm. jak pierwotnie było postanowionem ale dopiero w sobotę 22 bm. w Rożyskach.

Osobny pociąg dla delegacyj i osób zaproszonych na pogrzeb odejdzie w sobotę około 5 godziny rano ze stacji Lwów-Podzamcze do Podwołoczysk, stamtąd zaś po pogrzebie około 6 wieczór wyruszy z powrotem do Lwowa.

Bilety do jazdy tym pociągiem wystawione będą w biurze dep. III Wydziału krajowego we środę, czwartek i piątek (19, 20 i 21) w godzinach między 10 rano a 2 popołudniu.

Piszą nam z Wiednia:

P. Abrahamowicz na posiedzeniu Koła polskiego, w niedzielę 16. bm umyślnie dla sprawy propinacyjnej zwołanem, w dłuższem i patetycznem przemówieniu zażądał wysłania deputacji do hr. Taaffego z żądaniem sankcjonowania ustawy o rozdzieleniu miliona, uchwalonej 18. października b. r. w sejmie galicyjskim. Mowca umotywował żądanie to wskazaniem, że inaczej Sejm znalazłby się w położeniu przymusowem załatwienia całej sprawy propinacyjnej.

Po przemówieniach kilku posłów, Koło powzięło uchwałę, polecającą deputacji wysłać się mającej, ażeby nietylko upomniała się co do sankcjonowania ustawy krajowej o podziale miliona, lecz o załatwienie całej sprawy, a w szczególności o poparcie projektu wykupna propinacji w kierunku korektur. przedłożonych we wnioskach Wydziału krajowego, oraz ażeby deputacja ta uzyskała u rządu pozwolenie na pobór krajowych opłat propinacyjnych po r. 1910, który to warunek jest główną podstawą, na której opiera się projekt Wydziału krajowego.

Na wniosek p. Madeyskiego uchwalono deputację tę wysłać nietylko do hr. Taaffego, lecz także do ministra dla Galicji.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 18. grudnia. Sejm galicyjski zwołany zostanie na 9. stycznia.

Wiedeń d. 18. grudnia. Przy § 64 ustawy wojskowej, tyczącym się udzielania pozwolenia na emigrowanie z kraju, zabrał głos dep. Dummreicher, wyrażając ubolewanie nad małodusznością, która się w tym paragrafie przebija, i żądał zbliżenia go do analogicznego postanowienia ustawy niemieckiej.

Na to zabrał głos minister Welsersheimb.

„Głównym celem przepisu o emigracji — rzekł on — jest to, aby zachować państwu swoich poddanych. W Niemczech stosunki są inne. Tam prowadzą miasta hanzeatyckie od wieków obszerny handel, a państwo niemieckie posiada kolonje, Austrja zaś nie ma kolonij, a rząd pragnie tylko temu zapobiedz co się dzieje, tj., aby młodzi ludzie, prawie zawsze żydzi, nie wynosili się do Ameryki, po to tylko, żeby po kilku latach, zaopatrzeni w certyfikaty obywatelstwa amerykańskiego, wydane przez stany Colorado lub Illinois, powrócić np. do Krakowa i tam się osiedlić. Rząd chce, aby państwu było zachowane to, co należy do państwa. (Oklaski z prawicy).

Dep. Russ podniósł, że odnośna ustawa niemiecka jest dawniejszą niż kolonie niemieckie, poczem przystąpiono do głosowania i poprawkę Dumreichera odrzucono 117 głosami przeciw 94, a §. 64. uchwalono bez zmiany.

§. 65. do 70. przyjęto bez rozpraw.

§. 71. uchwalono wraz z rezolucją pos. Krausa, aby ulgi, które przyznano powołanym oficerom rezerwowym stanu nauczycielskiego, także przyznanemi zostały suplentom przy gminnych szkołach średnich.

Przy postanowieniach przemijających wniósł dep. Sommaruga, aby popisowym, którzy drugi raz ponownie stawić się mają, w razie, jeżeli zachodzą okoliczności, zasługujące na szczególne uwzględnienie, przyznanemi zostały przewidziane w paragrafie 34 ułatwienia.

Dep. Oberndorfer, domagał się, ażeby wobec wielkich ofiar, ponoszonych przez ludność, uwzględniono przy dostawach dla armii szczególnie gospodarzy wiejskich i przemysłowców.

Dep. Türk zalecił przyznanie ułatwień dla ukończonych uczniów szkół rolniczych, a Hevera, aby popierano przyjęcie ukończonych uczniów akademii handlowej do marynarki wojennej.

Minister Welsersheimb oświadczył, że w rozporządzeniu przeprowadzającem ustawę wojskową, zostanie zamieszczonem postanowienie, zezwalające na udzielenie urlopów na wypadek zasługujących na to szczególnie stosunków rodzinnych, uprasza jednak, aby nie wprowadzano tego do ustawy, gdyż w takim razie krępowałoby to rząd.

Następnie uchwalono postanowienia przemijające, oraz wszystkie rezolucje, wniesione przez komisję i odroczono dalsze rozprawy do dzisiaj.

Dep. Steinwender interpelował ministra skarbu, co się dzieje z zaprowadzeniem progresywnego podatku dochodowego, a dep. Ferjanic o zmianę ordynacji wyborczej do Rady państwa z gmin wiejskich w Karyntji.

Wiedeń d. 18. grudnia. Wedle *Fremdenblattu* otrzymały oba ministerstwa obrony krajowej od wspólnego ministerstwa projekt do noweli, rozszerzającej ustawę o zabezpieczeniu wdów i sierót po zmarłych wojskowych, także na wdowy spensjonowanych oficerów, którzy będąc w służbie czynnej wstąpili w związek małżeński jeszcze przed 30. kwietnia 1887 r.

Wiedeń d. 18. grudnia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, że prezes sądu Christicz, syn prezydenta ministrów, został zamianowany szefem sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wieści o bliskiem przesileniu ministerjalnem są mylne.

Budapeszt d. 18. grudnia. Z zeznań Kokana wynika, że jest on rafinowanym defraudantem, a sprawa cała stanowi jaskrawą ilustrację tych fatalnych stosunków, jakie panują w różnych oddziałach węgierskiego ministerstwa handlu. Kokan zdefraudował nie tylko tych 42.000 złr., na których powinęła mu się noga. Od czasu wystawy popełniał on systematyczne defraudacje, fałszując księgi, czego nie dopatrzyły się organa kontrolujące. Powiadają, że owe organa patrzały naumyślnie przez palce na jego sprawki.

Kokan zamierzał prawdopodobnie umknąć. W tym celu prosił jeszcze d. 20 z. m. o urlop na dni ośm i urlop ten otrzymał. Umiał jednak dowiedzieć się dokładnie o zarządzonych przez policję środkach ostrożności, wobec których ucieczka była niemożliwą.

W domu Kokana zarządzono dokładną rewizję. Znaleziono ogółem ledwie 70 złr., udowodnioną własność pani Kokan.

Defraudant liczy lat 39, ożenił się przed 10 laty z córką sędziego Reitera z Dunaföldvar i ma troje dzieci.

Berlin d. 18. grudnia. W arcynamiętnych artykułach uderzają półurzędowcy, zwłaszcza *Köln. Ztg.* na ambasadora angielskiego w Petersburgu, Moriera, z tego powodu, że w antiniemieckich kołach rosyjskich jest bardzo lubiany, i posądzają go, iż w danym razie gotów jest zająć stanowisko, Niemcom wręcz wrogie. Z procesu Geffkena miało się okazać, że w r. 1870. Morier, będąc rezydentem angielskim w Darmsztadzie, drogą na Londyn i Paryż podał Bazainowi pierwszą wiadomość o pochodzie wojsk niemieckich ku Mozeli; tak miał sam Bazaine opowiadać. Artykuł *Gazety Kolońskiej* ma pochodzić z wyższego nakazu.

Berlin d. 18. grudnia. *Nordd. Allg. Zeitung* oświadcza, że na razie rząd nie wniesie żadnych nowych przedłożeń co do zmian w organizacji armii.

Berlin d. 18. grudnia. Cesarz złożył wczoraj hr. Benomarowi, ustępującemu ambasadorowi hiszpańskiemu i jego małżonce w hotelu „Kaiserhof" wizytę pożegnalną, która trwała prawie całą godzinę.

Berno d. 18. grudnia. Szwajcarska Rada narodowa odrzuciła 99 głosami przeciw 12 wniosek socjalnego demokraty Lochera żądający, aby skłonić Radę związkową (rząd) do cofnięcia jej okólnika z 11 maja, dotyczącego używania politycznej policji.

Paryż d. 18. grudnia. W kołach parlamentarnych sądzą, że Izba posłów uchwali przywrócenie wyborów do parlamentu według pojedyńczych okręgów wyborczych.

Petersburg d. 18. grudnia. Redaktor tutejszej czeskiej gazety *Wostok (Wschód)* dr. Skrejszovsky przeszedł na prawosławie. Chrzest dopełniający odbył się w katedrze N. P kazańskiej; ojcem chrzestnym był jenerał Ignatiew. Tutejszego pastora Ruckteschella aresztowano i sądowi oddano za to, że artystę prawosławnego, Woronowa, na jego prośbę przyjął do parafii luterskiej i komunikował go.

Petersburg d. 18. grudnia. Zapewniają tutaj, że minister spraw wewnętrznych, Tołstoj, przedłożony Radzie stanu projekt swój względem reformy (zniszczenia) ziemstw cofnął, widząc niemożebność jego przeprowadzenia.

Petersburg d. 18. grudnia. Baron Jomini umarł.

Rzym d. 18. grudnia. W kołach parlamentarnych słychać, że minister robót publicznych zażąda po świętach od parlamentu 80 milionów franków na położenie drugich torów kolejowych, a to dla szybszej mobilizacji wojska.

Rzym d. 18. grudnia. Papież przyjmował wczoraj nowego ambasadora austrjackiego przy stolicy apost., hr. Revertera.

Belgrad d. 18. grudnia. W ogóle wybrano do skupczyny 504 radykałów, 86 liberałów, 4 postępowców i 19 niewiadomego stronnictwa.

Londyn d. 18. grudnia. W Izbie posłów oświadczył wczoraj Fergusson, że w Pembie i Zanzibarze powstała samodzielna agitacja za stłumieniem handlu niewolnikami. Fergusson oświadczył dalej, że wątpliwości co do nadesłanych przez Osmana Digmę wiadomości o losach Stanleya wzmogły się; wieści te zdają się być raczej zręczną fintą wojenną, co jednak nie wstrzyma zarządzeń dla dania odsieczy Suakimowi. Rząd zamierza tylko obronę Suakimu i spodziewa się, że uda mu się wkrótce zapewnić pokoj.

Wniosek Morleya, żądający redukcji płacy Baringa, reprezentanta Anglii w Egipcie, odrzucono 165 głosami przeciw 75.

Wiedeń dnia 18. grudnia 1 god. 34 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 303·50. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 302·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 115·—. Akcje Unionbanku 208·75. Akcje kolei Karola Ludwika 204·50 Akcje kolei Północnej 244·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 95·—. Akcje kolei Alfoldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 250·60 Akcje kolei Lw.-Czern. 208·50. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 174·— Losy komunalne wiedeńskie 144·50. Akcje Tow. tureckiego 95·25 Galic. oblig. indemniz. 104·25 Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 216·50 Akcje Bankvereinu 99·—. Rosyjski rubel papierowy 123·—. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·70. 5% renta węg. papierowa 92·85. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. grudnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204·—	207·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	207·75	211·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	279·—	283·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	99·75	100·75
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	102·90	104·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	94·25	95·25
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·25	102·25
„ kredyt gal. ziem. 4%	94·75	95·75
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·25	102·25
„ kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	96·20	97·20
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicy. 5% m. k.	104·—	105·—
Kom. bankn krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	93·—	94·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·74	5·84
Napoleondor	9·60	9·70
Półimperjał rosyjski	10·—	10·10
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·22	1·24
100 marek niemieckich	59·?0	60·40
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 18. grudnia 1888:

Hotel Żorża. Z Jaroszyński z Błudnik. Z Obertyński z Cieląża Dr. Flesch z Berna. S. hr. Orłowski z Jarmuliniec. A Jędrzejowicz ze Staromieścia. A Obertyński z Nowego sioła. St. Sękowski z Wojsławia. H. Skrzyński z Wieliczki.

Hotel Angielski A. Lasocki z Warszawy. S. Grzybner z Krakowa S. Skalot z Podmojścia. W. Kamieński ze Zbaraża. J. Strzemczyk z Kołokolin A. Barancewicz. ze Stanisławowa.

Nadesłane

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ECHO

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ Z BEZPŁATNYM DWUTYGODNIOWYM DODATKIEM NUT.

Premia bezpłatne na rok 1889.

Rozpoczynając *szósty* rocznik wydawnictwa *Echa*, nie usiłujemy segregować wszystkich ulepszeń, jakie wprowadziliśmy zar wno w części tekstowej jak i nutowym dodatku jedynego w kraju czasopisma artystycznego.

Staraniem naszem — w pracy tej nie ustawać; poznając bowiem dokładniej wymagania czytelników z jednej, a potrzeby muzykalnej publiczności z drugiej strony, stopniowo lecz wytrwale czynimy im zadosyć. Powołując do współpracownictwa siły poważne a zasłużone na różnych dziedzinach pracy literackiej. staramy się z tygodnika naszego uczynić czasopismo poczytne i pouczające nietylko w kierunku artystycznym. Dobór powieści, nowel, studjów literackich, estetycznych, rozwijać będzie stronę literacką: — jak wskazówki artystyczne, pedagogiczne, oraz krytyki, strone specjalną pisma.

Jeżeli *Echo* w dotychczasowych usiłowaniach nie dopięło w zupełności zamierzonego celu, wina to nie naszych dobrych chęci. Sami znamy braki dotychczasowe i dlatego tem usilniej pracować będziemy nad ich uzupełnieniem.

Obok starania o podawanie nietylko najświeższych *wiadomości* z dziedziny literatury, malarstwa. teatru i muzyki, staramy się w zwięzłych i krótkich artykułach streścić najnowsze *prądy*, nietylko ujawniające się w dzidzinie sztuki, lecz i charakteryzujące piśmiennictwo w najszerszym jego zakresie.

W pracy tej ustawać nie będziemy ani na chwilę i na rok przyszły przygotowaliśmy cały szereg prac, które zarówno. przez przedmiot swój, jak i pióro ich autorów, zainteresować powinny czytelników *Echa*.

Niezależnie od wielu prac przyrzeczonych do przyszłego rocznika *Echa*, wymienić możemy następujące już przygotowane:

Z działu poezji.

Poezje Deotymy, Marji Konopnickiej, Adama Asnyka. Felicjana Falińskiego, Wiktora Gomulickiego, Stanisława Rossowskiego i wielu innych.

Z działu beletrystyki.

Ostoja. „Karjerowicz,“ nowella na tle współczesnem.
Walerja Marrené. „Emancypowane,“ powieść współczesna.
Hajota. „Afrykańska idylla“.
Gabryela Zapolska. „Znak zapytania,“ powieść.
Włodzimierz Zagórski. „Wujek,“ powieść.
Wincenty Rapacki. „Teatr i życie,“ zbiór opowiadań.
Adolf Dygasiński. „Spirytysta,“ nowella.
Stanisław Rossowski. „Wizyta“ i „Cztery dzwonki,“ nowelle.
Niezależnie od oryginalnych, posiadamy w tece przekłady powieści:
Guy de Maupassant. „Le rosier de madame Husson.“
Ludwik Halevy. „Trois coups de foudre“ (Trzykroć rażony piorunem).
Grzegorz Duruy. „Victoire d'ame“ (Zwycieztwo duszy).
Mrs. Craic. „Krzak laurowy“ (przekład Hajoty).

Feljeton, jak dotychczas, przeznaczymy na jednociągowe nowelle autorów różnych narodowości, pomiędzy innemi przygotowaliśmy nowele: Onidy, Verga Ossipa Schoubin, Mendósa, Iskry i t. p, które obok zajmującej treści, stanowić będą żywą illustrację bieżącego ruchu piśmienniczego po za granicami kraju.

Z literatury dramatycznej.

Felicjan Faleński. „Tam i z powrotem,“ komedja w 3 aktach.
Kazimierz Zalewski. „Synowie bogów,“ fragment dramatyczny.
Zofia Mellerowa. „Do współki,“ komedja w 1 akcie.
Michał Wołowski. „Alcybiades,“ dramat w 1 akcie wierszem.
Monologi wierszem i prozą, oryginalne i tłómaczone.
Nadto damy w przekładzie najnowszą komedję Dumasa (syna), napisaną świeżo dla Komedji Francuskiej.

Z rozpraw estetycznych i literackich.

Władysław Bogusławski. „Franciszek Sacrey i jego stanowisko w współczesnej krytyce“.
Piotr Chmielowski. „Adam Mickiewicz jako dramaturg“.
Kazimierz Kaszewski. „Z estetyki ogólnej“.
Józef Kotarbiński. „O stylach w sztuce aktorskiej“.
Edward Lubowski. „Twórczość wobec sztuki wykonawczej.“
Walerja Marrené. „Powrót cudowności,“ rozprawa na temat spirytyzmu oraz „Wędrówki Merlina.“
Wincenty Rapacki. „Primus Poloniae actor,“ ustęp z dziejów sceny polskiej.
St. M. Rzętkowski. „Prądy sztuki stosowanej.“
Nadto przyswoimy z obcych piśmiennictw następujące prace:
J. Brandes. Studjum o Bjornstern-Bjornstierna. — Stanowisko H. Taine'a.

Z działu muzyki

Brak dzieł i podręczników do nauki muzyki, skłania nas do przedsięwzięcia pracy szerszej, któraby obok ścisłej fachowości, podawała wskazówki konieczne dla dyletantów, chcących traktować muzykę, jako naukę możliwą do nabycia *w domu.* Praca ta zawierać będzie w równej mierze wskazówki dla początkujących, jak i zaawansowanych w muzyce, zarówno dla nauczających, jak i uczących się, zarówno dla amatorów, jak i traktujących muzykę jako sposób zarobkowania. Nadawszy pracy tej podstawy szersze, dodzieliliśmy ją na osobne działy, z których każdy opracuje inny referent Praca ta nosi tytuł:

Muzyka w domu

dzielić się zaś będzie na następujące działy:

1) **Nauka muzyki**, przez *Edwarda Galimskiego.*
2) **Samouctwo muzyki**, przez *Aleksandra Polińskiego.*
3) **Wybor nauczyciela**, przez *Stanisława Ciechomskiego.*
4) **O nauczaniu śpiewów chóralnych w szkołach początkowych**, przez *Piotra Maszyńskiego.*
5) **Pierwiastek estetyczny w muzyce**, przez *Stanisława Ornowskiego.*
6) **Muzyka kwartetowa i orkiestry domowe**, przez *Zygm. Noskowskiego.*
7) **Przygotowanie do nauki śpiewu**, przez *Mieczysława Horbowskiego.*
8) **Kształcenie organistów**, przez *Jana Kleczyńskiego.*
9) **Słownictwo muzyczne**, przez *Aleksandra Polińskiego.*
10) **O koncertowaniu**, przez *Zygmunta Noskowskiego.*
11) **Karjera sceniczna śpiewaków**, przez *Aleksandra Zahorowskiego.*

Oprócz tej pracy, która rozmiarem i wyczerpującem traktowaniem przedmiotu mieć będzie prawo do nazwy „małej encyklopedji muzycznej“, przysposobiliśmy następujące prace, trzymane w granicach specjalnie naukowych:
Zygmunt Noskowski. Berlioz i jego fantazje muzyczne.
Walery Gostomski. Wagner i Lohengrin.
Jan Gall. O pieśni w literaturze muzycznej polskiej.
Jan Kleczyński. O palcowaniu utworów muzycznych.
Tenże. Nowe wynalazki w dziedzinie instrumentów.

Nadto przyswoimy piśmiennictwu naszemu cenne rozprawy niemieckie: *„O stroju instrumentów“*, *„O wykonaniu muzyki religijnej“*, oraz obszerniejszych rozmiarów artykuł społeczno-artystyczny przez *** p. t. *„Nasze instytucje muzyczne jakiemi są i jakiemi być powinny“.*

Z działu biograficznego.

Wielcy ludzie u siebie. Szereg sylwetek współczesnych znakomitości, dozwalających za pomocą charakterystyki człowieka i jego otoczenia wnikać bliżej w dzieła autorów.

Młodsze siły dramatu polskiego. Sylwetki młodszych autorów dramatycznych pióra znanych pisarzy.

Młodsze siły sceny warzzawskiej, lwowskiej i krakowskiej. (Galerja sylwetek tych z pomiędzy młodszych sił scenicznych, które celują zdolnościami.)

Poezja i beletrystyka. Obrazkowy przegląd postaci, reprezentujących ostatnią dobę piśmiennictwa.

Pedagodzy muzyczni.

Każda z wymienionych sylwetek ozdobioną będzie portretem.

W dziale krytyki i sprawozdań zobrazować będziemy się starali jak dotychczas, *bieżący* ruch literacki (książki), artystyczny (teatr, muzyka, literatura muzyczna, wystawa sztuk pięknych gmachy, pomniki), nietylko w *kraju* lecz i *za granicą.*

Z działu sztuk plastycznych.

Dział ten, jak dotąd, prowadzić będzie prof. *Wojciech Gerson* przy pomocy piór piszących specjalnie o sztuce.

Pomiędzy innemi przygotowaliśmy studja następujące:
Wojciech Gerson. „Jan Matejko“, studjum malarsko-krytyczne.
Antoni Mazanowski. Granice naturalizmu w sztuce.
Wędrówki po pracowniach malarskich.
Rzeźba polska w sylwetkach jej przedstawicieli.

Prace powyższe, jak powiedzieliśmy, przeplatane będą lekturą lżejszą, bieżącą, świeżą, obliczoną na sferę, w której *Echo* bywa przeważnie czytywanem, t. j. na publiczność kobiecą.

Z równą starannością wyposażymy

DODATEK NUTOWY.

Ponieważ dotychczasowe roczniki nutowe *Echa* obfitowały przeważnie w utwory fortepianowe. przeto, nie zmniejszając liczby tych utworów, w roku przyszłym uwzględniać będziemy literaturę duetową, triową i kwartetową. W tym celu niezależnie od dawania zagranicznych utworów *najbardziej ulubionych* i najczęściej grywanych na *koncertach*, zamieścimy kompozycje oryginalne następujących autorów:
Gustaw Frieman. Kołysanka, duet na skrzypce i fortepian.
Zygmunt Noskowski. Fantazja na skrzypce i fortepian.
„ „ Trio na skrzypce, fortepian i wiolonczelę.
Michał Hertz. Kwartet instrumentalny.

Z kompozycyj *fortepianowych* mamy przyrzeczone utwory *Padarewskiego, Zarzyckiego, Pankiewicza, Kowalskiego,* niezależnie od zagranicznych autorów, układu łatwiejszego i średniejszego, grywanych przez amatorów w kraju i zagranicą. Posiadamy już w tece utwory *Moszkowskiego, Duranda, Mac Dowella, Godarda, Saint-Saensa, Scharweńki, Silasa, Spindrela, Brucha, Bizeta, Brahmsa, Griega, d'Alberta, Grünfelda* i wielu innych.

Dział *wokalny* wzbogacimy również, obok kompozycyj zagranicznych: *Tostiego, Gordigianiego, Massene'a, Moszkowskiego, Brucha, Delibes'a* i innych głośniejszych kompozytorów, następującemi utworami oryginalnemi:
Stanisław Moniuszko. Ballada o królu Ćwieczku.
Zygmunt Noskowski. Pieśni swojskie.
Jan Gall. Piosnki liryczne na głosy męskie i żeńskie.
Mieczysław Horbowski. Romans.
Władysław Miller. Walc do śpiewu, — i wiele innych.

Ze śpiewów *chóralnych* posiadamy chóry Michała Hertza, oraz Zygmunta Noskowskiego.

Niezależnie od tego, dając potpouri z nowych oper, na fortepian, umieszczać będziemy również najpopularniejsze z nich *arje i duety* do śpiewu.

Nakoniec dział *taneczny*, jak dotąd pozostawać będzie pod kierunkiem pana Leopolda *Lewandowskiego.*

Ilość arkuszy nut, stanowiących roczny dodatek do *Echa*, dojdzie do 100, przez co *wartość katalogowa samego dodatku nutowego* uczyni blisko rs. 20.

Uwzględniając sam dodatek, *Echo* przy cenie *rocznej* 8 rubli, słusznie nazwanem jest

Najtańszem pismem polskiem.

Taniość ta przedstawi się w barwach dosadniejszych, gdy ocenimy wartość poniżej wymienionych *premiów bezpłatnych.*

Abonujący ***ECHO*** *rocznie* ***bezpośrednio*** *w Redakcji* mają prawo do wyboru jednego z pomiędzy trzech niżej wymienionych kompletów, stanowiących

Premia bezpłatne

na rok 1889.

I. Cztery partytury fortepianowe oper:

1. **Rossini.** *Cyrulik Sewilski.*
2. **Rozart.** *Don Juan.*
3. **Donizetti,** *Napój miłośny.*
4. **Mayerbeer.** *Hugenoci.*

w pięknem włoskiem wydaniu, na ozdobnym papierze.

II. Dziesięć tomów dzieł J. I. Kraszewskiego:

„Hrabina Cosel“ — tomów 2.
„Bratanki“ — tomów 2.
„Żywot Pełki“ — tomów 3.
„Niebieskie migdały“ — tomów 3.

III. Album najnowszych tańców,

złożonych i wybranych przez

L. LEWANDOWSKIEGO

z kolorowanym rysunkiem **S. LENCA**;

1. *Ganne.* Marsz francuski.
2. *Ertl E.* „Sen miłosny“, walc.
3. *Lewandowski L.* „Śmieszka“, polka.
4. *Delibes L.* „Król powiedział“, kadryl.
5. *Czibulka K.* „Rycerz szczęścia,“ walc.
6. *Rożalski K.* „Kapelusz bandyty“, polka.
7. *Ertl D.* „Donna Clara“, kadryl.
8. *Lewandowski L.* „Rozmarzona“, polka-mazurka.
9. *Lewandowski L.* „Strzemienny,“ mazur.
10. *Lewandowski L.* „Przedświt“, mazur.
11. *Lewandowski L.* „Graj-że grajku!“ oberek.
12. *Wroński A.* „Do Krynicy!“ galop.

Prenumerata *Echa* zostaje niezmienioną i wynosi:

	kwartalnie	półrocznie	rocznie
W Warszawie	Rs. 2	Rs. 4	Rs. 8
Na prowincji i w Cesarstwie	„ 2·50	„ 5	„ 10
W Krakowie, Lwowie, Wiedniu i innych miastach Austrji za wyłączeniem Galicji	Złr. 3	Złr. 6	Złr. 12
Na prowincji Galicji	„ 4	„ 8	„ 16
W Niemczech	M. 5	M. 10	M. 20

Pp. Abonenci z prowincji raczą do kwoty prenumeracyjnej załączyć na koszta przesyłki i opakowania:

Premium Nr. I i II . . Rs. 1 kop. 50
Premium Nr. III . . . „ — „ 75,

lub w celu uniknienia tych kosztów, wskazać w Warszawie adres, pod którym wybrane premium wręczyć należy.

L. 7739. 3061

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Drohobycza obejmując od 1. stycznia 1889 administrację tutejszej miejskiej propinacji gorzalczanej we własny zarząd, poszukuje gotowych kuf do przechowywania zasobów wódki, jakoteż urządzenia do pędzenia lutrowni.

Mający na sprzedaż powyższe przybory raczą wnieść swoje oferty z podaniem ceny najdalej do 20. grudnia 1888.

Drohobycz dnia 14. grudnia 1888.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).